Nr. 108. Lwów, 8. Listopada 1876 — Środa. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

**Redakcja** przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

**Administracja** *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

# KRONIKA CODZIENNA

**Prenumerata miejscowa** wynosi:

| | |
|---|---|
| miesięcznie . . | 1 złr. 10 ct |
| ćwierćrocznie . | 3 „ 30 „ |
| półrocznie . . | 6 „ 60 „ |
| rocznie. . . . | 13 „ — „ |

**Prenumerata** z przesyłką pocztową wynosi:

| | |
|---|---|
| rocznie. . . . | 16 złr. — ct |
| półrocznie . . | 8 „ — „ |
| ćwierćrocznie . | 4 „ — „ |
| miesięcznie . . | 1 „ 35 „ |

*Numer pojedyńczy* **6** *centów.*



***Lwów 7. listopada.***

**Wczorajszy numer „Kroniki Codziennej“ skonfiskowała c. k. prokuratorja państwa z powodu artykułu: „Dr. Franciszek Smolka o obecnem położeniu Austrji“.**

**Artykuł ten obejmował prawie połowę arkusza, i dla tego nie można już było drugiego nakładu zrobić.**

**Dziś dowiadujemy się, że artykuł ten, stanowiący dodatek do powtórnego wydania „Politycznych listów o Rosji, Polsce i kwestji wschodniej“ (Politische Briefe über Russland, Polen und die orientalische Frage) wyszedł temi dniami z druku w Wiedniu, w osobnej broszurze, którą wiedeńska prokuratorja państwa skonfiskowała.**

## Grzeszna tajemniczość.

Tradycyjna tajemniczość, którą się delegacja w obec kraju otaczać zwykła, tym razem podczas rozpraw w kole nad udziałem w dyskusji w sprawie wschodniej o ile możności jeszcze więcej została obostrzoną, aby, uchowaj Boże, kraj wcześniej się niedowiedział, jak się jego reprezentanci na sytuację zapatrują. Delegacja galicyjska starannie pilnowała tego, aby od chwili objęcia mandatu żadnej łączności z opinją publiczną kraju nie było, unikała zarówno formalności zdawania sprawy po zamknięciu każdorazowej sesji, jakto większa część niemieckich posłów dla zachowania przynajmniej pozoru czyni. Niechcąc ani osobistemi ani zbiorowemi enuncjacjami, oświecać opinji kraju i kierować nią, przybrała fizjognomję raczej tajnej rady stanu, niż reprezentacji narodowej kraju. A któryż kraj więcej od naszego potrzebuje zgodnego działania z widomemi głowami stojącemi na straży jego spraw?

Skoro więc panowie delegaci nie starają się ale owszem omijają wszelkie sposoby, aby swej działalności i swym zapatrywaniom nadać rozgłos w formie autentycznej, tak ażeby opinja kraju ustawicznie miała czucie ze swymi reprezentantami nic dziwnego, że mnóstwo nieautentycznych pogłosek i plotek krąży między publicznością. Plotki te stają się powodem do niesnasek i swarów w kole polskiem, jak tego mieliśmy liczne dowody. Zamykając jak najszczelniej drzwi swego klubu i obwarowując się najsolenniejszemi słowy honoru, można czas jakiś sekreta, (jeżeli jakie są?) zachowywać, ale to bynajmniej nie przyczynia się do utrwalenia znaczenia i powagi w obec kraju.

Kraj chce i ma prawo tego żądać od swoich posłów, aby go ci utrzymywali w ustawicznej wiadomości o wszystkiem co się spraw publicznych tyczy, a to tem bardziej, że rola delegacji w samejże izbie jest zazwyczaj wynikiem konwencji zawartej w klubie. Głosowanie i rozprawy w izbie są tylko małą cząstką czynności delegacji. Jeżeli tedy delegacja krępowana w obec izby rozmaitemi względami niemoże z trybuny oświecać opinji kraju i kierować nią, nie pozostaje nic innego jak czynić to we formie właściwej charakterowi klubu.

Utylitarne względy mogą wymagać, żeby delegacja wobec izby miała tylko jedno zdanie, ale wobec kraju zdania bądź osobistości, bądź stronnictw samegoż koła poselskiego, mają inne znaczenie, nie powinne przed nim być tajone. Te uwagi zdają się nam być dziś bardziej niż kiedykolwiek na czasie, skoro z monarchją i kraj nasz lada chwila może się znaleźć w sytuacji wielce krytycznej i skoro grozi niebezpieczeństwo, że jedni pociągną do Sasa a drudzy do lasa!

## Korespondencje „Kron. Codz.“

(Z konfiskowanego numeru):

**Wiedeń** 3. listopada.

Przedwczoraj przybyła większa część polskich posłów, którzy z powodu wyborów do sejmu krajowego bawili jeszcze w Galicji, a wczoraj koło poselskie obradowało od 6tej do 10tej nad udziałem w dyskusji interpelacyjnej, która się we wtorek rozpocznie.

W kole objawiły się dwa zdania co do debaty interpelacyjnej. Jedni są za zamarkowaniem stanowiska ściśle austrjackiego, nie przyznając sobie prawa przemawiania imieniem polskiego narodu, inni zaś chcą przemawiać właśnie w tym sensie, że jako znaczny odłam całości, a jedyny, któremu pozostało dość swobody, aby głos módz zabrać, wyrażają wspólne wszystkim Polakom uczucia w obec sprawy wschodniej i tego co się z nią łączy. Nie będąc obecnym naradom, nie jestem w stanie z ogólników tak elastycznych wyrozumieć, o co i o ile w samejże rzeczy zdania się rozchodzą. — Są to subtelności natury formalnej, w czyjem imieniu przemawiać: zasadnicza różnica leży w tem, co powiedzieć należy. Zapatrywania te oparte na sytuacji dni przedwczorajszego i wczorajszego ulegną zapewne modyfikacji z powodu wiadomości najnowszych, które wam telegraf podał. Telegram o ultimatum podanem przez Ignatiewa rozdawany tu przedwczoraj w osobnym dodatku po ulicach i kawiarniach nie zrobił zbyt wielkiego popłochu, bo przyzwyczajono się tu w nic nie wierzyć, ale wiadomości o zwycięstwach tureckich przyjęto z wielkiem ukontentowaniem, a to niezawodnie stanowczo wpłynie na samemu mów już przygotowanych do debaty sobotniej.

Oficerów rezerwy, i tych, którzy już odbyli turnus trzyletni ćwiczeń, powołano do zgromadzenia kontroli (?) w Wiener-Neustadt, a osoba dobrze informowana powiada, że trzy dywizje (36.000 ludzi) są tak skompletowane, że w przeciągu ośmiu dni mogą stanąć na którymkolwiek punkcie monarchji. Pomimo późnej pory roku i dotkliwego zimna plac musztry przed koszarami Franciszka Józefa od rana do wieczora jest przepełniony musztrującymi się żołnierzami, a to w takiej ilości, jakiej przeszłego roku o tej porze widać nie było.

Obraz Siemiradzkiego, „Pochodnie żywe Nerona“, jest wystawiony w Künstlerhaus. Wrażenie pierwsze, które odniosłem oglądając to istotnie wielkie dzieło naszego rodaka nie wystarcza, aby go należycie opisać i ocenić, i dla tego odkładam to do następnej specjalnej korespondencji.

**Wiedeń** 4. listopada.

Niepodobna dowiedzieć się, jaka uchwała zapadła na wczorajszem posiedzeniu koła polskiego. Tyle wiem, że poważne głosy przemawiały za niezabieraniem głosu z powodów następujących:

Wygłaszać rodomontady przeciw Prusom i Rosji należy do rzeczy niesmacznych, zużytych i oklepanych; powiedzieć, aby Austrja podniosła kwestję polską, kiedy Austrja sama jest w kłopotach, to nonsens największy, a wywodzić skargi, nasze żale i nasze nadzieje, przed forum złożonem z Kurandów, Giskrów i t. p. — to profanacja naszej świętej sprawy. Nad przyszłością narodu polskiego reichsrat wiedeński debatować nie może, nie zechce i ostatecznie w imieniu Polski nikt mu do tego prawa dać nie może.

Czy głosu tego usłuchali nasi, pokaże bliska przyszłość. Licznych zwolenników ma zdanie wypowiedziane w „Kronice Codziennej“, ażeby ograniczyć się tylko na wykazaniu, ile do osłabienia Austrji przyczyniło się lekceważenie praw narodowych, a w szczególności praw narodu polskiego.

Dyskusja już się dziś rozpoczęła, o czem wam telegrafem doniosłem. Zapisanych jest mowców bez liku, a zważywszy, że Niemcy długo i gruntownie rozprawiać lubią, to można mieć nadzieję, że, jeżeli nie obiorą jeneralnych mowców, dyskusja interpelacyjna przeżyje może samąże kwestję wschodnią.

Pierwszy mowca, Zschok, rozpoczął bardzo śmiałą krytyką polityki austrjackiej. Jest to człowiek młody, pochodzenia włoskiego, i kroi na kandydata do teki ministerjalnej. Do stronnictwa nie należy on żadnego — nazywają go tu dzikim baronem — a takich jest tu czterech baronów — tym epitetem obdarzonych. Są oni postrachem spokojnych klubistów niemieckich.

**Wiedeń** 5 listopada.

δ Przywykliśmy od wielu lat widzieć galerje Izby niższej Rady państwa, jeżeli nie całkiem to na pół opustoszałe, tak, że wczorajszy napływ ciekawej publiczności z góry znamionował charakter nadzwyczajny obrad, których oczekiwano. — Formalna też strona tego początku debaty, która się tym trybem postępując przeciagnie przez trzy dni, więcej usprawiedliwia napiętą ciekawość publiczności jak merytoryczna wartość tego pół tuzina oracji już wygłoszonych a zapewnie i tych, które nas jeszcze czekają.

Pomimo widocznej chęci ze strony lewicy zrestaurowania podupadłej powagi parlamentu za pomocą dyskutowania kwestji, która bądź co bądź według konstytucji uchyla się z pod jego wpływu, pierwszy zaraz mowca, baron Zschok skonstatował fakt, że ani Izba ani ministerjum cislitawskie najmniejszego wpływu na politykę zewnętrzną nie mają. Mając też istotny stan rzeczy przed oczyma, cała ta szermierka oratorska przybiera charakter całkiem niewinny, o ile to dotycze jądra właściwej kwestji tj. stanowiska monarchji wobec kwestji wschodniej — a pytanie tylko czy drażliwość obopólna ministrów i stronnictw podsycana porywczością niektórych mowców nie wywoła znowu jakiegoś konfliktu więcej na serjo jak ten był, który przez nieporozumienie wytłumaczono i ułagodzono. — Osnowa mów i cały charakter dyskusji czytane w gazetach daleko groźniej wyglądają jakto w istocie było. Ani cierpka, nawet grubiańska krytyka polityki Andrassego, którą Zschok i Demel rozpoczęli debaty, ani niespodziany zwrot hr. Hohenwarta udzielający gabinetowi niby to zgubne wotum zaufania, nie sprawiły tego wrażenia, któreby nieochybnie miało miejsce, gdyby silne i świadome swych celów stronnictwo poważnego parlamentu uderzało do ataku na gabinet, aby go obalić. Ale tu prócz zgody w nienawiści, nie tyle do niejasnej polityki jak do osoby hr. Andrassego, każdy z koryfeuszów tegoż samego stronnictwa miał inne a tak niejasne zdanie, że byłby w okropnym ambarasie, gdyby miał jasno i bez ogródek powiedzieć co Austrja ma robić? Czy z Rosją przeciw Turkom czy z Turkami przeciw Rosji czy starać się zostać neutralną à tout prix? Baron Zschok potępiał politykę wolnej ręki, von Fall zu Fall, potępiał sojusz z Rosją, denuncjował barona Rodicha, namiestnika Dalmacji w obliczu całej Austrji jako członka propagandy rewolucyjnej słowiańskiej, potępiał zarazem neutralność á tout prix, ale bynajmniej nie powiedział, że poleca stanąć mężnie po stronie Turcji i Anglji. Demel i Granitsch prócz tyle set razy słyszanych komunałów i wycieczek na politykę Andrassego niemieli za sobą nawet oryginalności wydatnego grubiaństwa i nikt, oni sami najmniej nie wiedzą czechcą. Stary Kuranda, był może jedynym z mowców dotychczasowych, który wiedział i osiągnął czego chciał tj. przypomnieć światu, że był przed pietnastu już laty redaktorem „Ostdeutsche-Post“ i że z każdej zręczności korzystał, aby dać poznać, że on jeden rozumie, jaka poli-

---

2)

# Ondyna.

Przez

*Andrzeja Theuriet.*

(Ciąg dalszy).

Na progu ukazał się mężczyzna, mniej więcej trzydziestoletni, rumiany, jasny blondyn, z niebieskiemi zamglonemi oczyma. Gdyby nie broda, również jasna i długa jak włosy, wyraz tej twarzy był tak niewinny i dziecinny prawie, że mimowolnie przywodził na myśl wiek złoty. I rzeczywiście, Emil Ormancey, jakkolwiek urodzony i wychowany w Paryżu, unikał wrzawy wielkiego świata a jako poeta z przekonania, wielbiciel sielanki nie tylko w książce ale i w naturze, skrył się w głębi lasów, aby z całą swobodą oddać się marzycielstwu i fantastycznym rojeniom. Nie bez talentu, nacechowanego wprawdzie pewną kobiecą czułostkowością, miał on z początku, jak zresztą prawie każdy młody człowiek, pociąg do literatury, ale czy to z braku śmiałości, czy też w skutek wrodzonego wstrętu do hulaszczego życia Paryża, wcześnie porzucił literackie szranki, i przeniósł się w okolicę Rochetaillée, gdzie posiadał niewielki folwarczek. Sąsiedztwo zbliżyło go do Antoniny, z którą znał się jeszcze w latach dziecięcych, bywał więc częstym gościem w Corderies. Antosię bawiły jego dziwactwa, a pan de Lisle przyjmował go chętnie w swoim domu wiedząc że był człowiekiem bogatym i niezależnym.

Zaledwie Emil wszedł i przywitał się, pan de Lisle powstał, zawołał na Bellę i poszedł do oberży. Młodzi zostali sami przed obszernym zakapturzonym kominem, którego dogorywające ognisko rzucało niepewne światło na obszerną kuchnię przepełnioną staroświeckiemi meblami.

Antonina wyciągnęła drobne swe nóżki ku ognisku i z pewną kokieterją zagadnęła młodego człowieka:

— Wieszczu nasz melancholijny, przybywasz w samą porę; szkaradny deszcz dzisiejszy tak nastroił mnie na pańską nutę, że gotowa jestem słuchać z prawdziwem namaszczeniem; opowiedz mi pan jednę ze swoich cmentarnych powieści.

— Nie żartuj pani z moich cmentarzy — odparł z prostotą Emil, — wczeraj właśnie zwiedzałem cmentarz w Vivey i tak byłem nim zachwycony, tyle świeżych wzbudził on we mnie uczuć, że nie mogąc się oprzeć doznanym wrażeniom, zapisałem je wszystkie w moim dzienniku.

— Więc pan ciągle prowadzisz swój sławny dziennik? — uśmiechnęła się przy tych słowach — sądziłam żeś się pan wyrzekł pisania.

— Wyrzekłem się ogłaszania drukiem prac moich — ale pisania, nigdy!... Kiedy znużony długiem błądzeniem po górach i dolinach, wracam do siebie, otwieram mój dziennik i rozmawiam sam z sobą. Najmilsze to dla mnie towarzystwo! dzień po dniu znajduję w nim zapisane myśli własne i wrażenia każdej chwili, jak znajdujemy w nutach ulubione przez nas melodje, napawam się wonią rozlicznych kwiatków i roślin, które chociaż zasuszone, przechowały wyłącznie dla mnie czarowny i słodki swój zapach. Wobec dziennika mego nie czuję się samotnym, jesteśmy z nim jak dwoje kochanków..

— Powiedz mi pan, panie Emilu, — przerwała nagle Antonina, — dla czego z usposobieniem tak domatorskiem, nie ożeniłeś się pan dotąd?

I z główką opartą na ręku, spojrzała filuternie na młodzieńca, który westchnął głęboko na to zapytanie.

— Przyjaciele moi — rzekł — dziwią się temu równie jak i pani, ale małżeństwo jest w moich oczach wyrzeczeniem się wszelkich marzeń i złudzeń; ożenić się, jestto to samo co zwiedzać kraj ciekawy i nieznany w towarzystwie urzędowego, a częstokroć nudnego przewodnika.

Antonina rozśmiała się głośno i końcem maleńkiego bucika przydeptywała zpopielone węgle na brzegu komina. Emil przyglądał się z pod oka tej drobnej i zgrabnej nóżce, ale nie zdawał się być wcale wzruszonym tym widokiem.

— Zresztą, jeżeli mam prawdę wyznać — kończył po chwili — lękam się kobiet.

Antonina rozśmiała się mocniej jeszcze, potem przechyliła się cokolwiek do Emila i szepnęła:

— Czy być może! lękasz się pan kobiet... czy i mnie także?

— Pani najbardziej... kobieta każda, — mówił powoli wpatrując się w ognisko, — jest bezwątpienia niebezpiecznem stworzeniem, ale młoda panna to Izyda zawoalowana, pociągająca i groźna zarazem swą tajemniczością,... gdy jednak, po ślubie, odkryje zasłonę... przekonywamy się, żeśmy na całe zycie, przykuli do swego boku, anioła albo gąskę, zakonnicę lub też furję piekielną...

— Chciałabym bardzo wiedzieć, czem ja będę, gdy zrzucę ów tajemniczy welon Izydy!.. — zawołała Antonina.

Zerwała się nagle i stanęła urażona i wyzywająca przed Emilem. Płomień ogniska oświecał tylko kształtną postać i wiotką jej kibić, ujęte w strojne formy niebieskiej sukienki... Głowa pozostawała w półcieniu, a chwilowe drżące odbłyski ognia tem efektowniej uwydatniały ujmujące rysy owalnej twarzy, ożywionej blaskiem oczu i szyderczym uśmiechem na rumianych zaciśniętych usteczkach. Emil spoglądał na nią z milczącem uwielbieniem, wstrzymując prawie oddech, jakby z obawy, aby nie rozwiać tak uroczego zjawiska.

— Mów pan, — powtórzyła Antonina krzyżując ręce na piersiach, — jakim ja mogę być potworem?

— Pani, — odpowiedział młodzieniec z powagą, — pani jesteś ondyną... O, tak! jak ułudne wód mieszkanki, posiadasz pani ich wdzięk nieokreślony i zmienność wrodzoną, ich spokój zwodniczy i wybuchy nagłego gniewu, oczy pani to głębie wód niezbadane. Ten, któremu oddasz swe serce winien być niezłomnego charakteru, biada mu, gdy raz jeden, na jedną chwilkę tylko ulegnie pod siłą uczucia! Pociągniesz go pani wraz z sobą w bezdenną przepaść podwodnego swego królestwa...

Przerwał nagle spostrzegłszy smutny wyraz twarzy Antoniny; uśmiech znikł z jej ust, oczy napełniły się łzami.

— Więc tak złą jestem w pańskich oczach? rzekła stłumionym głosem.

Emilowi przykro się zrobiło na widok tych łez, które tylko co miały popłynąć strumieniem.

— Czy nie widzisz pani, że żartuję, zawołał, starając się nadać swemu głosowi żartobliwy wyraz; tylko, jak ów osiołz bajki Lafontaina żartuję, niezgrabnie. Wybacz mi pani i nie bierz słów moich na serjo.

W tej chwili Bella zaszczekała przededrzwiami. Antonina otarła pospiesznie oczy, a prawie jednocześnie wszedł pan de Lisle; powrócił w złym humorze, poznać to było po brwiach nachmurzonych i niecierpliwem świstaniu przez zęby.

— I cóż, zapytała go córka, widział ojciec nadleśniczego?

— Widziałem — pomruknął — oryginał jakiś! zaledwie raczył mi odpowiadać. Nie wiem doprawdy, gdzie rząd wyszukuje sobie takich urzędników!

— Byłam tego pewną!... znowu jaki mruk zrzędny, stary i brzydki.

— No, stary nie jest — najwyżej może mieć trzydzieści lat, ale mina surowa, przytem nosi czarną brodę; wygląda jak spiskowiec jaki.

Antonina zamyśliła się i nie robiła już nowych zarzutów. Emil zapytał o nazwisko nowoprzybyłego.

— Nazywa się Duhoux, odpowiedział pan de Lisle.

— Duhoux! zawołał z podziwieniem Ormancey biorąc ze kapelusz — miałem w szkołach kolegę podobnego nazwiska; a toby zabawne było, gdyby to był ten sam.

— Sądząc z opisu, nie wątpię że musi być pańskim kolegą panie Emilu — rzekła Antonina ze znaczącym przycinkiem. Ale tymczasem, dobrej nocy panu... czuję się bardzo znużoną.

## II.

Nazajutrz, Jakób Duhoux, którego osoba taką ciekawość wywołała w domu pana de Lisle, zbudzony został bardzo wcześnie hałasem i wrzawą nieuniknionemi w oberzy, którą, jako jedyny podobny przybytek w miasteczku, trudno było nazwać świątynią pokoju. Brzęk szklanek i butelek, głośne rozmowy gości, szczekanie psów i dominujący nad tem wszystkim piskliwy głosik samej pani oberzy-

tyka zewnętrzna być powinna, i że w danym razie nigdy nie był i nie jest może i dziś od tego, aby ją własnoręcznie na tory należyte sprowadzić, gdyby... reszty się każdy domyśli, kto umie odczuć bóle zapoznanego.

Jeżeli żałośne treny Kurandy chociaż przeplatane dowcipkami, miały przecież tylko charakter platonicznej miłości do teki o której wie, że go zawsze omija, to młody Plener miewa ambicje na serjo. On przemawia za akcją, choćby z Rosją i w stylu Andrassego, bo akcja wymaga ludzi, a pan Plener jest dyplomatą do dyspozycji, ale pomimo tego a raczej dla tego jest i zostaje na zawsze przeciwnikiem Andrassego.

Hrabia Hohenwarth zakończył debatę dnia pierwszego mową, która kwestji zewnętrznej wcale nie dotykała, ale za to była niespodzianką w kwestji stronnictw wewnętrznych Cislitawji. Jodni uważają wotnm zaufania dane obecnemu gabinetowi z tego tytułu, że tak nabożnie zachował swą nicość konstytucją przepisaną za uścisk skrytobójczy, Hohenwarth odegrał rolę Almanzora z Alpuhary, inni mniemają, że to pierwsze preludja zbliżenia istotnego jego stronnictwa do dzisiejszego gabinetu i pierwszy krok do nowej kombinacji stronnictw i częściowej zmiany w gabinecie. Bądź jak bądź, hr. Hohenwarth zręcznie skorzystał ze sposobności i wbił mocny klin w szczelinę, która się coraz mocniej między gabinetem a jego dotychczasowymi mamelukami rozpierać poczyna.

Jeżeli rozważymy, że nagłe i stanowcze zwycięstwa tureckie i już dokonane zawieszenie broni na teatrze wojny serbsko-tureckiej, zmieniły sytuację jeszcze przed trzema dniami tak groźną na chwilowo spokojniejszą, to dyskusja parlamentarna, która jeszcze nastąpić ma, będzie może jeszcze więcej rozwlekłą ale niezawodnie jeszcze wodnistszą. Jeżeli się więc sprawdzi, że koło polskie miasto wszelkich enuncjacji, tylko krótko oświadczy, że jak na teraz rzeczy stoją, Polacy nie widzą przyczyny do zamanifestowania swego specjalnego stanowiska, to krok ten byłby dziś najpoprawniejszym ze wszystkiego, co ze stanowiska polskiego zrobić można.

W sobotę niebyło jeszcze nikogo z naszych do głosu zapisanego.

Zanosi się na wczesną i ostrą zimę, mieliśmy dziś do 3 stopni mrozu.

---

**Bukareszt** 2. listopada.

(. . . ski) Od chwili zawiadomienia światu telegraficznie, o przyjęciu przez Portę rozejmu dwumiesięcznego, fizjognomje szczególniej finansistów trochę się wyjaśniły, nie dlatego aby kto uwierzył że niebezpieczeństwo wojny ustało, lecz że chociaż na chwilę zawieszone zostało. Papiery więc trochę w górę poszły. — Zresztą panuje tu cisza przerywana tylko narzekaniami na kwaterunki żołnierzy, które tutaj są uskuteczniane bez wszelkiego ładu i składu. Właściciele domów często nie dostają ani jednego żołnierza gdy tymczasem biedni lokatorowie często do jednego pokoju i dwóch przyjąć muszą. Chwilowo była pogłoska o zmianie częściowej ministerjum, tak że były minister wojny Florescu miał znowu przyjść do władzy, co jednak zdaje się nieprawdopodobnem ponieważ on znajduje się pod sądem komisji parlamentanej. Chyba żeby wieść o zamierzonym zamachu stanu przez białych, podana wam przez mego kolegę, sprawdziła się.

Izbę dzisiaj zagaił osobiście książe Karol. — Przytaczam wam ustęp mowy tronowej dotyczącej spraw zewnętrznych: „Stosunki nasze z państwami obecnie są jak najlepsze. Wszystkie mocarstwa gwarantujące zachęcają nas do utrzymania postawy neutralnej, którą przyjął rząd mój od początku walk jakie mają miejsce na półwyspie bałkańskim. Nawet wysoka Porta zdaje się być więcej usposobiona do uznania słuszności naszych rewindykacyj. Codziennie, można powiedzieć, otrzymujemy oznaki uczuć życzliwych, jakiemi są ożywione wielkie mocarstwa Europy względem Rumunji.

Tak więc, dzięki rozsądnemu i stanowczemu kierunkowi, jaki nadali reprezentanci narodu rządowi memu, możemy mieć nadzieję, że gdyby niebezpieczeństwo przechodzące nasze siły groziło państwu rumuńskiemu, potężna tarcza Europy gwarantującej, nie omieszka zasłonić całości terytorjum i praw naszych narodowych“.

A dalej „trudności położenia są wielkie i liczne“.

Z mowy tej widoczna jest niepewność i niezdecydowanie do jakiej nawy mała łódka rumuńska przyczepioną będzie w razie burzy.

Dalej mówi książe o trudnościach finansowych, które spowodowały zwołanie Izb na trzy tygodnie przed terminem sesja bowiem zwyczajna będzie tylko dalszym ciągiem obecnej nadzwyczajnej.

„Monitor“ ogłasza zatwierdzenie a raczej pozwolenie noszenia orderów udzielonych ministrom Bratiano, Slaniceano i Statercu, przez cara i cesarza austrjackiego. Informacje jakiem wam pod tym względem udzielił już dawniej sprawdzają się.

Aleksinacz wzięty, krzyczą od wczoraj wieczór roznosiciele gazet, lecz te wiadomości doszły was telegraficznie.

Dziś rozeszła tu się wieść że Porta zażądała od Rumunji rozbrojenia, grożąc wtargnięciem wojsk na rumuńskie terytorjum. Ustęp z mowy tronowej odwołującej się do zasłonienia Rumunji tarczą Europy, zdaje się to potwierdzać, i być niejako odpowiedzią na ultimatum tureckie.

W ostatnich 4ch dniach przeszło 500 Moskali przejechało koleją do Serbji.

**Petersburg** 1 listopada.

Gazety tutejsze już od pewnego czasu zajmują się dość gorliwie podziałem Turcji. Jest to bardzo ciekawy symptom. W rozmaitych planach, podawanych przez gazety, zwraca na siebie uwagę ta okoliczność, że wszystkie one zgadzają się z sobą co do głównych punktów. Nabierają wszakże kombinacje przyszłościowe petersburskich i moskiewskich dziennikarzy jeszcze większego znaczenia wskutek świeżo ogłoszonego w tym przedmiocie listu, który datowany jest z Biaritzu 1 października i ma pochodzić od jednego z poważnych dyplomatów europejskich. Sam autor powiada o sobie, że przebywał długo na Wschodzie i że w czterdziestych latach grzeszył — jak się wyraża — turkofilstwem, wierząc w oświadczenia liberalne tureckich mężów stanu. od tego czasu miał się jednak przekonać, że w Turcji jest niemożliwy postęp; — staje mu zaporą nie mahometanizm — jak niektórzy mniemają — ale wojenny ustrój całego państwa. Upadek Porty jest niechybny, dni jej są policzone, sztuczne podtrzymywanie organizmu, który już nosi w piersiach zarodek śmierci, wyczerpie tylko siły Europy bez żadnej korzyści dla czyichkolwiekbądź interesów.

List ten, napisany z widoczną znajomością rzeczy, a przychylnie dla Rosji, wzbudził podobno wielkie zajęcie w tutejszych wyższych sferach. Już dlatego samego warto poznać się z jego treścią; tem zaś bardziej zaciekawia, że główna osnowa jego propozycyj jest zupełnie ta sama, co i w planach podawanych przez gazety. Co więcej, pogłoska, jakoby car w Liwadji przyrzekł rumuńskim dyplomatom Bratiano i Staniceano, powiększenie Rumunji Bukowiną i Siedmiogrodem, znajduje także pewną podstawę w tym liście.

Streszczę główne propozycje podziału Turcji. Serbji ma się dostać większa część Bośnji i ta część Starej Serbji, gdzie się zachowała dotąd jeszcze ludność serbska. Część Bośnji, tak zwana Kraina, zaludniona przez Serbów katolickiego wyznania, ma być połączona z Dalmacją austrjacką, za to pas ziemi wzdłuż catarskiej zatoki, zostanie wraz z Hercegowiną, przyłączony do Czarnogórza, które nadto dostanie jeszcze tę część Albanji, w której mieszka ludność greckiego wyznania i port Antivari. W ten sposób Serbja będzie miała dwa i pół miljona ludności, a Czarnogóra około 600.000. Bułgarja z Dobrudżą i częścią Macedonji i Rumelji, z wyjątkiem Konstantynopola, ma utworzyć niepodległe państwo bułgarskie z ludnością prawie sześciomiljonową, ze stolicą w Adrjanopolu, z portami w Warnie i Salonice i z monarchą greckiego wyznania. Greckie królestwo otrzyma Epir, Tesalję, Kretę (Kandję) i wyspy Archipelagu z ludnością przeszło 1.700.000. Z Archipelagu mają być wyłączone Tenedos i Rhodos jako strategiczne punkta, a które powinny należeć do tego państwa, które będzie władało Konstantynopolem. Część Albanji z ludnością dwakroćstotysięczną, jeżeli nie zechce przyłączyć się do Grecji, może utworzyć samodzielną rzeczpospolitą w rodzaju kantonów szwajcarskich.

Ze względów na różnicę etnograficzną ludności przyszłego bułgarskiego państwa i ze względów politycznych, wypada nad Bułgarją i księztwami serbskiemi rozciągnąć protektorat silnego jakiego mocarstwa. „Geograficzne położenie wskazuje na dwa takie mocarstwa, na Austro-Węgry i Rosję; ostatnia atoli jako państwo słowiańskie i wyznająca tę samą religję co i Słowianie tureccy, ma więcej prawa do protektoratu i ludność miejscowa chętniej też go przyjmie. Austro-Węgry, panujące nad tylu miljonami Serbów, mogłyby rościć także prawo do tych ostatnich; lecz przyłączenie wazalnych księztw serbskich sprowadziłoby to, że własne jej prowincje serbskie zaczęłyby ciężyć do tych księztw; nastąpiłoby wzmocnienie słowiańskiego żywiołu, co musiałoby zburzyć panujący dziś system dualizmu, a na jej miejsce postawić federację, w której Słowianie zajmą przeważne stanowisko, t. j. zburzą te podstawy, na których się opiera dzisiejsza monarchja Habsburgów“ (!).

„Naturalniej państwa serbskie i Bułgarję postawić w wazalnej, dość silnej zależności od Rosji. Austro-Węgry można wynagrodzić przyłączeniem Rumunji, od której musi odpaść dla Rosji kawałeczek Besarabji jako naturalna jej granica. Rumunja, połączona z Siedmiogrodem i Bukowiną, utworzy nowe państwo, Dacja jako w ustroju monarchji austrjackiej trzecią niezależną jak Węgry składową jej część. Zamiana tureckiego wazalnego panowania austrjackiem nie przedstawia Rumunom żadnej istotnej różnicy, a pociąga za sobą zjednoczenie narodu rumuńskiego w Europie. Austrja w ten sposób zamieni się w trójjedyną Dunajską monarchję, której cztery składowe żywioły: Słowianie, Niemcy, Węgrzy i Rumuni będą wzajemnie paraliżować odśrodkowe swe usiłowania“.

„Ażeby Rosja mogła należycie wykonywać swój protektorat nad słowiańskiemi państwami, a również ażeby Austrja, która panuje nad Dunajem, nie mogła w każdym czasie zagrodzić jej drog do najbliższych sprzymierzeńców, należy Bosfor i Dardanele wraz z przyległym pasem ziemi oddać Rosji“.

Tyle co do europejskiej Turcji. Następnie autor listu radzi utworzyć z południowej Syrji, Mezopotamji, Hedżasu, Jemenu, Egiptu i Tripolisu wielkie niezależne państwo ze stolicą w Kairze, któreby jednak pozostawało w zależności wazalnej od Anglji. Prócz tego Anglja, dla zabezpieczenia drogi do kanału suezkiego otrzymałaby jeszcze Dżeddę, Bassorę i inne punkta. Kanał suezki i Ziemię świętą należy uczynić neutralnemi. Włochy otrzymałyby od Austrji południowy Tyrol, a prócz tego wazalne panowanie nad Tunisem. Armenja, jako kraj chrześcjański ma być przyłączoną do Rosji, która także otrzyma i port Trebizondę. Z zachodniej i południowo-zachodniej części Azji, t. j. z Jonji i Cylicji, z Kandji i bliższych wysp należy utworzyć osobne greckie państwo ze stolicą Smirną. Państwo to będzie pozostawało w takim stosunku do europejskiej Grecji, jak Norwegja do Szwecji. Wreszcie, reszta pozostanie pod tureckiem panowaniem, a będzie to państwo — powiada nasz dyplomata — nie mniejsze od perskiego.

---

# Rada państwa.

*(201. posiedzenie Izby deputowanych).*

**Wiedeń** 4 listopada.

Prezydent dr. Rechbauer otwiera o godz. 11 posiedzenie. Na ławie ministrów komplet. Galerje przepełnione.

W loży dyplomatów spostrzegamy reprezentanta Włoch hr. Robilauta, posła Francji z przybocznym sekretarzem, niemieckiego posła z małżonką i pierwszego sekretarza rosyjskiego poselstwa, Tatiszewa. Ostatni przysłuchiwał się dyskusji z szczególniejszą uwagą. Izba panów zastąpioną była przez swego prezydenta ks. Auersperga i kilku członków.

Między innymi udzielono hr. Tarnowskiemu dwutygodniowy urlop. — Dep. Haller składa przyrzeczenie poselskie.

Z petycji wymieniamy jednę gminy Sanoka o wystawienie tamże gimnazjum kosztem rządowym.

Po załatwieniu drobniejszych spraw regulaminowych następuje *debata nad odpowiedzią na interpelacje w kwestji wschodniej.*

Przewodniczący podaje do wiadomości spis 36 posłów, którzy się zapisali do głosu.

Nie znajdujemy w tym spisie nazwisk pp. Grocholskiego i Dunajewskiego, które podaliśmy swojego czasu za „Deutsche Zeitung“. Pierwszy zabiera głos

Bar. Zschok: Odpowiedź rządu na dwie interpelacje przedstawia nam politykę ministerstwa spraw zagranicznych tudzież wpływ wywierany na tę politykę przez rząd nasz. Trudno wprawdzie czynić z polityki zagranicznej przedmiot szczegółowych rozpraw w parlamencie, bo nie znamy poruszeń na szachownicy dyplomatycznej; ale o ile chodzi o zasady i cele w ogóle, reprezentacja ludu ma prawo wglądać w sprawę, oceniać, czy słowa rządu zgadzają się z czynami, i sądzić, czy mężowie dzierżący władzę zasługują na zaufanie parlamentu czy nie. Zanim przystąpię do odpowiedzi na te pytania, nie mogę pominąć oświadczenia danego przez rząd na posiedzeniu ostatniem. Rząd oświadczył, że mylnie tłomaczono sobie wzmiankę o pewnych manifestacjach. Nie wątpię o tem; ale czyż to zeszliśmy już do tego, żeby demonstracjom studenckim aż taką przypisywać wagę, że podkopać zdolne powagę monarchji i że potrzeba mówić o nich w parlamencie? Czemuż zresztą tutaj o nich mówiono, a nie tam, gdzie demonstracje te się wydarzyły? Ja lepsze mam wyobrażenie o powadze monarchji; a co się tyczy nieporozumienia, można go było uniknąć, porozumiawszy się z stronnictwem rządowem. Przechodząc do odpowiedzi na interpelacje mniemam, że wypowiedziane tam zasady powszechne znajdują uznanie. Ale czy tylko fakta zgadzają się z temi zasadami? Jeśli z jednej strony nie godzę się na śmiałe twierdzenie, jakoby ministerstwo spraw zagranicznych kierowało się było zawsze pobudkami pokojowemi, z drugiej strony nie uwierzę w wywieranie przez rząd nasz wpływu na politykę zagraniczną, dopóki nie poznamy natury tego wpływu. A potrzebaby nam go poznać, jeśli mamy korzystać z prawa naszego, z prawa pociągania rządu do odpowiedzialności. Rząd oznajmia, że zachowanie pokoju jest celem jego działalnośai. Alež ten pokój zakłócony był przy pomocy Austrji, na której terytorjum naradzały się komitety powstańcze, nawet tu w Wiedniu, a namiestnik Dalmacji, członek Omladiny, politykował na swą rękę. (Szmery po prawicy). A nadto popierano powstanie, dozwalając aż do ostatniej niemal chwili przewozów broni, podczas gdy Turkom zamknięto port klecki. Taka była neutralność Austrji. Ludy powstańcze zresztą zaledwie będą nam wdzięczne za udzielaną im pomoc; wiadomo bowiem, jakiemi okrucieństwy stłumili Turcy powstanie w Bułgarji. Co do okrucieństw, trudno nie oburzać się na nie sercu ludzkiemu; nie godzi się atoli przypisywać ich tylko fanatyzmowi tureckiemu, bo zdarzały się i u ludów chrześcijańskich. (Z prawicy zaprzeczają,) Niechże przypomnę tylko, jak Rosja srożyła się nad Polską, gdzie bezbronnych i niewinnych nie oszczędzano (przytakują z ław polskich) i jak w Turkestanie gospodarowała regularna armja rosyjska. U nas zaś Krywościa i lata 1848 i 1849! Dalsze oświadczenie rządu, że polityka pokojowa sama przez się już wyklucza chęć cudzych nabytków, także zasługuje na uznanie. Ale na cóż tedy półurzędow-

---

stki, wprędce zniecierpliwiły młodego nadleśniczego. Ubrał się więc pospiesznie i wybiegł w lipową aleę, zaczynającą się wprost bramy oberzy i prowadzącą do starego opactwa Rachetaillée. Alea ta oblana z obu stron dwoma ramionami rzeki i nazwana z tego powodu „Śródwodną“ ciągnęła się z początku przez miasteczko dalej zaś jednym bokiem dochodziła do młyna a drugim okalała znany nam domek na przedmieściu Corderies. — Jakóbowi Duhoux trudniej było niż każdemu innemu oswoić się z hałaśliwem życiem oberzy; po ukończeniu szkoły leśnej, szczęśliwym trafem dostawszy się na praktykę w rodzinną okolicę, raz tylko na dłuższy czas opuścił ojcowską strzechę, gdy polecono mu zwiedzić znaczniejsze lasy w Niemczech. Resztę czasu spędził albo w kole rodziny, albo w głębi lasów, co też nie mogło pozostać bez wpływu na usposobienie jego. Czuł się tu obcym zupełnie, a ożywiony obraz miasteczka, zamiast rozerwać go, wzbudzał w nim tylko tęsknotę. Ta łąka kwiecista obok młyna z bielącem się na niej płótnem, ten ogródek spuszczający się tarasowo ku rzece, przypomniały mu rodzinną wioskę, a wspomnienia te jeszcze smutniejszym go czyniły.

Idąc tak zagłębiony w myślach, nie przypuszczał nawet że w tej samej chwili śledzony był bacznie i szczegółowo. Panna de Lisle spostrzegła go ze swego ogródka, i odrazu poznawszy w tym samotnym przechodniu nowoprzybyłego nadleśnego, ukryła się w cokolwiek już ocienionej altance i przyglądała się nieznajomemu z tem większą ciekawością, że w rzeczywistości znalazła go zupełnie odmiennym, od portretu jaki sobie w imaginacji nakreśliła. Jakób nie był pięknym mężczyzną, ale nieregularne rysy jego, surowe i energiczne zarazem, oczy w głębokiej oprawie i wysokie czoło, cała wreszcie postać wyniosła i silnie zbudowana, zdradzały charakter męzki, wybitny, i silną nieugiętą wolę. Szedł szybkim miarowym krokiem, z czołem nieco pochylonem i rękami w kieszeniach zielonego munduru. Nagle potrząsł głową, jakby chciał pozbyć się natrętnej myśli, zawrócił się i znikł w kierunku oberzy. Niechciał się dać owładnąć melancholji: jako człowiek czynu marzyć nie lubił, dla rozwiania więc ponurych myśli postanowił iść do lasu i zapoznać się z leśnikami swojego oddziału. — W pół godziny później zapuścił się w wielkie górzyste lasy, rozciągające się pomiędzy Rochetaillée i Vivey. Nie omylił się w wyborze lekarstwa; uzdrowił go sam widok lasu. Leśnik z ojca i dziada z zapałem oddawał się swemu powołaniu, lasy lubił namiętnie, zaledwie też uszedł ze sto kroków, uczuł się zdrowszym, orzeźwionym silniejszym. Przeszedł wbród mały strumyczek Vivey i w zupełnie wesołem już usposobieniu wstępował na obszerną polankę, której pyszny kobierzec błyszczał jeszcze brylantowemi kroplami rosy, gdy z drugiej strony lasu spostrzegł idącego młodego człowieka, w orzechowym paltocie i z książką w ręku. Nieznajomy deklamował głośno, dziwacznie machając rękami i nie widząc wcale nadleśniczego, szedł ku niemu wielkim nierównym krokiem. Duhoux zatrzymał się przyglądając się z ciekawością tak niezwykłemu gościowi w podobnie ustronnem miejscu nieznajomy zaś zbliżywszy się na parę kroków, podniósł przypadkiem głowę i wydał okrzyk podziwienia:

— Jakób!

— Emil! zawołał jednocześnie nie mniej zdziwiony nadleśniczy, poznając dawnego towarzysza szkolnego.

Nie widzieli się od lat dziesięciu. Przywitali się też z całą serdecznością i szli dalej ręka w rękę, zarzucając się wzajemnie pytaniami o przebytą przeszłość, o przyjaciół, śmiejąc się z ułudnych zamków na lodzie, jakie stawiali razem gdy obok siebie na ławce szkolnej siedzieli...

— Co się z tobą stało?.. — mówił Jakób. — Napróżno szukałem twojego nazwiska po dziennikach; sądziłem żeś się poświęcił literaturze.

Emil wstrząsł głową melancholijnie.

— Niestety! — odpowiedział z westchnieniem skończyło się na dobrych chęciach.. poczwarka była wiele obiecującą, ale motyl zawiódł oczekiwania. Obok wielkiego pociągu do literatury, z urodzenia już miałem większą jeszcze skłonność do... lenistwa... Raz stanąwszy na tej pochyłości, nie mogłem się już powstrzymać i nieznacznie spadłem na sam dół... Nie piszę nic, ale pocieszam się w towarzystwie moich przyjaciół — dodał z uśmiechem pokazując książkę — moje ptaszki zastępują mi orkiestrę, i czując się szczęśliwym zupełnie w tem otoczeniu, tańczę z moją imaginacją, a chociaż wiem dobrze, że wyglądam śmiesznie jak starzec hasający walca, moja tancerka szepcze mi do ucha, że poeci występujący w obec publiczności, mniej są naturalni i nie wywołują tak szczerych wzruszeń.

Jakób śmiał się słuchając tej naiwnej spowiedzi.

— A ty co porabiasz? — zapytał go z kolei Emil.

— O! co do mnie, — odpowiedział, — życie moje jest bardzo skromne. Program, jaki sobie zakreśliłem mając lat dwadzieścia, prozaiczny był jak formułka algebraiczna, a jednakże, zdaje mi się że wykonałem go z całą sumiennością. Jestem namiętnie zamiłowany w moim zawodzie i jak dotąd, żyłem więcej w towarzystwie drzew aniżeli wśród ludzi. Jedynem mojem marzeniem jest zaprowadzenie lasów na ogołoconych górach naszych, bo zdaniem mojem kraj nieposiadający lasów jest krajem bez przyszłości. Dwa lata będę pracował w tej okolicy, następnie postaram się o przeniesienie w rodzinne strony których więcej już nie opuszczę. Tam ożenię się z miłą i skromną panienką, jaką poczciwa moja matka już mi wyszukała i wśród ciszy domowej pracować będę nad dziełem o sztucznej uprawie lasów.

— Ożenisz się! — zawołał Emil, budząc się z zamyślenia... — I ja nieraz zadawałem sobie pytanie czy nie powinienem był tego samego uczynić. Nie pozyskawszy sławy, miałbym przynajmniej dzieci, któreby może uwierzyły, że jestem wielkim poetą...

Rozmawiali tak jeszcze z pół godziny, a przy rozstaniu Jakób musiał przyrzec Emilowi, żo następnego dnia przyjdzie do niego do Val-Clavin, na śniadanie.

Wieczorem Emil, jak zwykle, poszedł do Corderies. Pana de Lisle nie było w domu. Antoninę zastał w ogródku i opowiedział jej swoje spotkanie z Jakóbem.

— Zawsze jest taki sam — mówił, — jakim go poznałem w szkołach, zacny, poważny, dumny, z silną wolą, wzbudzającą mimowolny przestrach we mnie. Jutro będzie u mnie na śniadaniu i z góry już cieszę się że będę mógł długo i swobodnie się z nim nagadać.

— I przeczytać mu dziennik... — przerwała śmiejąc się Antonina... — Uszłą jeszcze kilka kroków, potem odwróciła się nagle do Emila:

— Ciekawabym bardzo poznać pańskiego purytanina — rzekła; — czy nie przyprowadzisz go pan do nas?

— Co za myśl! zawołał w komicznem osłupieniu Emil. Duhoux przyjąłby niewątpliwie podobną propozycję w ten sam sposób jak i uprzejme nadskakiwania ojca pani. To dzik prawdziwy... Zresztą, ani pani byś mu się nie podobała, ani on nie przypadłby pani do gustu.

— I dla czegoż to nie miałabym mu się podobać?

— Bo pani masz zupełnie odmienne usposobienie.

— To ma znaczyć, że jestem nierozsądna, roztrzepana i płocha? Slicznie panu dziękuję!

Emil starał się wywinąć z kłopotu, dowodząc że przyjaciel jego jest nieoswojonym dziwakiem, że unika towarzystwa kobiet; ale wszystko to zamiast uspokoić Antoninę, tem bardziej podniecało jej ciekawość; oświadczyła stanowczo, że musi poznać nadleśniczego i dodała na wpół żartem, że nie gniewałaby się wcale gdyby mogła zawrócić cokolwiek głowę temu dzikiemu samotnikowi. Zniecierpliwiony i przyprowadzony do ostateczności Emil, powiedział jej otwarcie, że napróżno czas by traciła, bo Jakób ma już narzeczoną w rodzinnej swojej wiosce.

(C. d. n.)

cy tak gorliwie i przychylnie rozbierali kwestję aneksji? Na cóż zatrważać lud zapowiedziami o polityce awanturniczej? Posłannictwo cywilizacyjne na Wschodzie! Mamy go dosyć, tego posłannictwa, w własnych krajach, niepotrzeba nam Wschodu; mamy u siebie jeszcze takich, co nie odwykli jeszcze od obrzynania uszu i nosów. (Śmiechy i przytakiwania po lewicy; zaprzeczają po prawicy). Zresztą od czegóż traktat paryzki? Prawda, odkąd mężom stanu wolno mówić o „papierowych traktatach,“ należałoby nie wspominać ich już; ale poczucie prawa lud jeszcze przechowuje w swem łonie, i dla tego wypadaloby nie robić z niego chimery. W czasach, gdy poczucie prawa u polityków idzie w poniewierkę, warto przypomnieć słowa Kaunitza wypowiedziane z okoliczności drugiego rozbioru Polski: „Podobna moralność polityczna nie jest wedle moich zasad i nie powinno postępować wedle niej mocarstwo, które szanuje samo siebie i zna godność imienia swego. Dlatego należałoby odrzucić wszystkie te propozycje, bo złemi środkami nigdy nie osięga się dobrych skutków“. Nakoniec rozbiór Turcji bynajmniej nie położyłby kresu zawikłaniom wschodnim; owszem, jestem przekonany, że zachowanie całości państwa ottomańskiego najlepiej odpowiada interesowi austrjackiemu. (Huczne brawa z lewicy). Zgadzam się dalej z rządem, że nie można pragnąć bezwarunkowego pokoju. Ale jeżli słuszna sprawa i jasna polityka znajdzie ludy austrjackie gotowemi do boju, tem mniej należałoby myśleć o polityce awanturniczej, jaką byłoby przymierze z Rosją. Jakie tam, w Rosji, mają względem nas zamysły, pokazuje się z tych oto wyjątków z słynnego pisarza rosyjskiego Pogodina (mowca czyta), który po Turcji zapowiada Austrji te same losy i to przy pomocy własnych naszych Słowian. Hr. Andrassy przyrzekał wprawdzie już delegacjom zachowanie pokoju i zapobieżenie dalszym komplikacjom. Wiadomo, jak fakta się zgadzają z tem przyrzeczeniem. Ale hr. Andrassy często także używał wyrazu „konsekwencja“. Gdzież u niego konsekwencja? W r. 1870 konferował z Chalilem baszą o odzyskaniu wszystkich wybrzeży nad Czarnem morzem i o odbudowaniu Polski; później sam pozrywał swój wątek. Wówczas marzył o przymierzu z Turcją i Anglją przeciw Rosji, a teraz wspierał Serbję. Hr. Andrassy oświadczył, że nie zna tradycyj; ale mąż stanu nie znając tradycyj, powinien nowe stworzyć zasady. Jego polityka zaś „von Fall zu Fall“ wcale nie zdolna stanowić zasady. Jest to polityka giełdowicza, który także spekuluje z jednej chwili na drugą. Z słów i przyrzeczeń jego nic się nie sprawdziło; polityka jego nie zachowała monarchji od grożących niebezpieczeństw; dlatego nie mogę skończyć inaczej, jak wyrażając życzenie, aby ster państwa w inne a pewniejsze złożono ręce, reszta wyniknie sama przez się, co tak rozumiem, że skoro rząd nasz ogłosił się solidarnym z hr. Andrassym, powinien i on ustąpić: „wenn der Herzog fällt, muss der Mantel nach!

Dr. Demel zarzuca polityce hr. Andrassego brak przezorności a nawet konsekwencji. Jako Austrjacy mamy prawo domagać się od niego polityki rzetelnej, bośmy się w rzetelności (Ehrlichkeit) postarzeli. (Brawo z lewicy.)

Tymczasem hr. Andrassy nie mógł już z tego powodu liczyć na wotum zaufania za swą politykę ze strony delegacyj, albowiem oświadczył on wówczas, że w kwestji wschodniej nie może postawić żadnego programu. Odpowiedź na interpelacje mówi o pokoju za każdą cenę. Mowca wykazuje zgubność tego programu wobec grożącego Austrji niebezpieczeństwa z Północy i życzy sobie nie pokoju za każdą cenę, ale tego co najwięcej godności Austrji odpowiada. (Żywe oklaski.)

Dep. dr. Granitsch oświadcza na wstępie, że nie jest tak wojowniczo usposobionym jak poprzedni mowca. Odpowiedź na interpalacje grzeszy zbytnią rezerwą, snać aby uchylić dyskusję w tej sprawie. Atoli mamy prawo wpływać na politykę zewnętrzną. Czy zaś rząd ten wpływ wywierał? Chyba o tyle, że u drzwi ministerstwa spraw zagranicznych dowiadywał się z uniżonością o wydarzeniach. Grzeczność zatem hr. Andrassego była ogólną mądrością naszego rządu. (Wesołość.) Celem naszej polityki ma być łączność z Rosją. Mowca wykazuje jednak, że cele tych państw się rozchodzą, a minister spraw zagranicznych zdaje się być odurzonym przez Rosję. Wzmagająca się wskutek chybionej politycznej akcji nieufność znalazła już w ludności wyraz w strasznym dowcipie: Jedyną naszą modlitwą jest, aby nasi ministrowie spraw zewnętrznych byli ministrami zewnątrz (auswärtige Minister).“ (Wesołość). Mowca sprzeciwia się usilnie wszelkim marzeniom o aneksjach i jest stanowczo za utrzymaniem polityki pokojowej.

Dep. Göllerich jest za utrzymaniem Turcji i pokoju, chociaż nie spodziewa się wiele po zawartym obecnie rozejmie wyraża jednak nadzieję, że synowie Austrji przyniosą ojczyźnie, jeśli tego będzie potrzeba chętnie z mienia i życia ofiarę.

Dep. Plener mniema, że o dalszem istnieniu Turcji myśleć nie można, a wobec ruiny finansowej tego państwa nie ma nasz świat handlowy żadnego interesu w utrzymaniu turecktch stosunków. Mowca popiera to twierdzenie zdaniami byłego posła angielskiego w Konstantynopolu, lorda Redclifa i znawcy orjentu, hr. Prokescha. W Węgrzech entuzjazmują się za wystąpieniem przeciw Rosji wspominając o rewanżu za „Vilagos“, Węgrzy jednak nie są austrjackimi politykami. Mowca jest przeciwnikiem wszelkiej polityki bierności, ponieważ wypiera ona Austrję od wszelkich materjalnych korzyści na Wschodzie pod względem politycznym i handlowym i izoluje Austrję, dowodząc jej słabości. Wobec alternatywy, że tworzą się w około nas małe państwa, musi taka polityka upaść, a Austrja musi wtedy w pełnej sile przystąpić do akcji. Ponieważ Niemcy zajmują w tej sprawie dotąd tylko pośredniczące stanowisko, należy zaniechać polityki sympatji lub antypatji i strzedz naszych interesów na Wschodzie.

Dep. dr. Kuranda: Przed 12 laty znajdowaliśmy się w podobnej jak dziś sytuacji, lecz wówczas na miejscu prezydenta ministrów siedział minister spraw zagranicznych i bronił swej agresywnej polityki i wtedy mieliśmy prawo udzielić mu na to pieniedzy lub odmówić. Dziś nie mamy tego prawa. A jednak od 25 lat straciliśmy zaufanie do kierowników naszej polityki. Dążeniom do niejasnych i fantastycznych celów przypisuje mowca niepowodzenia oręża austrjackiego w wojnie pruskiej i włoskiej. Ten sam błąd istnieje dzisiaj. Przyznam się — mówi — że trójprzymierza cesarskiego dotąd nie rozumiem. Dla zabezpieczenia pokoju łączą się trzy państwa; czyż nie należy wobec tego przypuszczać, że są w Europie państwa, które ten pokój chcą zamącić? Któreż państwo zamąciło ten pokój? Oto od czasu istnienia przymierza trzech mocarstw, mącony był pokój przez trójprzymierze tych mocarstw. (Żywe oklaski.) W łonie tego przymierza postawioną była puszka Pandory, która nas niepokoi. Mowca zarzuca ministrowi spraw wewnętrznych, że przy wybuchu powstania znosił, iż co chwila przechodził przez granicę jakichś Ljubbiraticz et tutti quanti, aby przyjmować tu hołdy, gani w odpowiedzi hr. Andrassego na interpelację ową gorycz i niedbałość, która się i w niniejszej, przedmiotem dyskusji będącej odpowiedzi, przedstawia, a której powodem było odrzucenie berlińskiego memorandum, w Londynie. (Wesołość.) Od owego czasu polityka trójprzymierza cesarskiego spada z góry na dół, a ilekroć Austrja zniewoloną jest do ustępstw, pojawia się w dziennikach stereotypowe zdanie: trójprzymierze jest wzmocnionem, pokój zapewnionym. Serbja wypowiada wojnę, a Austrja, która twierdziła, że tego nie ścierpi, milczy i w 3 dni pojawia się w półurzędowym organie: trójprzymierze wzmocnione, pokój zapewniony“. (Wesołość.) Policja peszteńska spełnia swój obowiązek i przytrzymuje ludzi zbrojnych w rewolwery, czynią się tu i owdzie zapytania, wreszcie wypuszczają uwięzionych i znowu półurzędowy dziennik ogłasza: „trójprzymierze jeszcze bardziej wznowione, pokój zapewniony.“ (Wesołość.) Mowca jest wprawdzie za porozumieniem z Rosją, lecz nie za podziałem Turcji, a mianowicie nie chciałby interes działu załatwiać z Rosją. (Wesołość.) Sprzeciwia się więc polityce zaczepnej i jest za utrzymaniem tej integralności Austrji, jaka jest obecnie. (Oklaski z lewicy — niektórzy deputowani gratulują mowcy.)

Dep. hr. Hohenwart: „Nad sposobem zainicjowania obrad niniejszych przez większość tej izby głęboko ubolewam. Odkąd Austrja istnieje, przyznawano jej posłannictwo cywilizacyjne na Wschodzie; z dawien dawna aksiomatem polityki austrjackiej było, nigdzie tyle, jak na Wschodzie, przestrzegać wpływu swego. A dziś, gdy olbrzymiemi kroki zbliża się chwila, że spełnić ma to posłannictwo swoje, stronnictwo większości żąda najzupełniejszej bierności, pokoju bezwarunkowego! Mamy zapomnieć, czego trzymali się najwięksi monarchowie nasi, najznamienitsi wodzowie, zapomnieć posłannictwa wynikającego z dziejów i położenia geograficznego. Polityką, która mniema, że nie dość nam ofiar poniesionych na korzyść Włoch i Niemiec, polityką, która każe państwu wyrzec się dobrowolnie stanowiska mocarstwa, niech się zapala kto zechce, ludy Austrji nie będą wdzięczne za nią, a szyderstwo zagranicy już ją spotkało. Z tem większem zadowoleniem witam odpowiedź ministerstwa; były to wyrazy godne mężów. Wszyscy pragniemy pokoju; cenne to dobro i biada, kto go poświęca lekkomyślnie! ale lud zna wznioślejsze jeszcze cele: swój honor, świadomość posłannictwa dziejowego, powagę, wielkość, potęgę państwa, sprzyjające interesom jego nietylko materjalnym, lecz i wznioślejszym, duchowym. Oto granice zamiłowania pokoju; i zaprawdę trzeba było nie pozostawić nikogo w wątpliwości, żeśmy gotowi spełnić nasze zadanie dziejowe wobec dziejowego wypadku, który dokonywa się na pograniczach naszych. Ani okupacja, ani aneksja nie jest celem naszym; ale nie ulękniemy się ich, owszem żądamy stanowczo, gdyby tego wymagać miał interes Austrji, interes stanowiska jej na Wschodzie. Kiedy ta chwila nastanie, osądzić może tylko ten, który dzierży ster polityki zagranicznej. Nam należy zadowolić się oświadczeniem rządu, iż z całą potęgą wystąpi w obronie honoru Austrji, i interesu jej na Wschodzie, jeźli będzie potrzeba. Za to oświadczenie składam rządowi podziękowanie w swojem i politycznych przyjaciół mych imieniu. W ten sposób dostarczyłem rządowi dowodu, że występując nieraz w szranki przeciwko niemu, nie oponujemy dla opozycji, nie zwalczamy osób, lecz zasady. Zadowolenie nasze wyraźnie odnoszę także do odpowiedzi na interpelację dra Fanderlika i towarzyszy, lubo ubolewam nad pewnym tonem, psującym harmonję, który zakradł się do tej części odpowiedzi, a który niczem nie jest usprawiedliwiony. Panowie interpelanci nie żądali jednostronnej polityki słowiańskiej, lecz wyrazili tylko to, co sam rząd w zupełności wyznaje być swoim interesem. A jeźli od siebie dodali tym wyrazom nacisk jako współwyznawcy i współplemieńcy nieszczęśliwych chrześcjan w Turcji, sądzę, że wypadało uszanować to uczucie i że nie miano powodu do drażliwych słów o polityce uwzględniającej współplemienność niektórych cząstek ludności austrjackiej z turecką. (Brawo! z prawicy). Co jednak pomijając, z zupełnem zadowoleniem witamy wyrazy rządu, oświadczającego tak stanowczo, iż nie myśli kierować się względami na tę lub ową cząstkę ludności (brawo! z prawicy); bo w ten sposób pozbywa się rząd przynajmniej w polityce zagranicznej nowego znamienia stronniczego, którem równie demonstracyjnie jak niefortunnie przystroił się był pod koniec sesji zeszłorocznej. (Żywe oznaki zadowolenia po prawicy). Zadaniem rządu jest przestrzeganie interesu wszystkich zarówno plemion wchodzących w skład ludności. Oto nasza zasada. Dziękujemy rządowi, że w chwili tak poważnego nastroju jawnie przyznał się do tej zasady; dziękujemy tem więcej, ile że bądź co bądź potrzeba pewnej odwagi moralnej, aby na tem miejscu przyznać się do niej otwarcie. (Żywe oznaki zadowolenia po prawicy, niezadowolenie po lewicy). Pozostaje mi tylko zwrócić się do rządu z prośbą, aby zasady tej pomny był w przyszłości nietylko w polityce zagranicznej, lecz i wewnętrznej. (Brawo z prawicy). Co się tyczy owego ustępu odpowiedzi rządowej, który tak do żywego dotknął przeciwną stronę tej izby, rząd złożył to oburzenie na karb mylnego pojmowania; ja zaś pozwolę sobie zwrócić uwagę, że wedle istniejącej konstytucji wzburzenie to było wcale nie na swojem miejscu, choćby nawet pojmowanie słów rządowych było zupełnie trafne. (Śmiech po prawicy). Jest to anomalja, że w państwie konstytucyjnem głos reprezentacji ludności nie ma większego znaczenia od głosu zebrania notablów. Ale jest to właściwość konstytucji, którą właśnie panowie interpelanci tak wysoce wysławiają. (Śmiech po prawicy). Wedle konstytucji tej, minister spraw zagranicznych powinien nie znać innej reprezentacji jak delegacje. Żądać czegoś innego nie tylko sprzeciwiałoby się konstytucji, lecz byłoby żądać niepodobieństwa. Bo w monarchji dwa są parlamenty, a nużby jeden powziął uchwałę wręcz sprzeczną uchwale drugiego? Powiadacie: prawda, że na ministra spraw zagranicznych wpływu nie mamy, ale od tego jest prezes naszych ministrów, żeby naszemu głosowi nadał znaczenia. Proszę atoli uprzytomnić następstwa: gdyby kiedykolwiek polityka zagraniczna naprawdę sprzeciwiała się naszym zapatrywaniom, wtedy wedle tej nowej teorji konstytucyjnej znienawidzony minister spraw zagranicznych mógłby spokojnie politykować po swojemu, ale prezes ministrów, choćby był persona gratissima, musiałby ustąpić. (Smiech powszechny). Parlamentaryzm stałby się igraszką dziecinną. Ci przeto, którzy chlubią się swoją wiernokontytucyjnością, najmniej przeto powinni uskarżać się, jeźli minister spraw zagranicznych zechce czasem objawić swą wiernokonstytucyjność w sposób tym panom nieco niewygodny. (Brawo z prawicy). Nie zapuszczając się na manowce polityki domysłów, która sympatjami i antypatjami się powoduje, która dyktuje sojusze i sojuszów zabrania, jakoby mocarstwa europejskie czekały tylko wyroku austrjackiej izby deputowanych (śmiechy po prawicy, oznaki oburzenia po lewicy), by zastosować się do niego w tak ważnej sprawie, — ograniczę się na wynurzeniu wysokiemu rządowi prośby, aby pomny danego słowa, obrał sobie interes całej monarchji za gwiazdę przewodnią w ważnej tej sprawie. Gdyby rząd poniósł przed nami sztandar monarchji całej, wszyscy pewnie ochoczo poszliby za nim i ten sztandar byłby zwycięzki. (Huczne brawo! z prawicy i z ławy ministerjalnej. Ministrowie w ogóle z natężoną uwagą słuchali przemówienia tego, a szczególniej prezes ministrów często przytakiwał).

Prezes izby odracza dalsze rozprawy do posiedzenia przyszłego.

Koniec posiedzenia o godzinie 3ciej minucie 10. — Następne posiedzenie w poniedziałek.

# Przegląd polityczny.

**Lwów** 7. listopada.

Uwaga powszechna w obecnej chwili zwrócona jest przeważnie na konferencje w sprawie wschodniej, od których politycy, lubujący się w półśrodkach i paljatywach, oczekują zażegnania burzy wschodniej. Niektóre dzienniki podają wiadomość jakoby Anglja podjęła się wyformułowania podstaw tych konferencji, i takowe już w tych dniach mają być przedstawione gabinetom europejskim. Wiadomość tę powtarzamy nie bardzo wierząc w jej prawdziwość. Z drugiej bowiem strony donoszą, że nie obrano nawet jeszcza miejsca gdzie rzeczone konferencje odbywać się mają. Jedni proponują Brukselę, drudzy Konstantynopol. W tym drugim razie przewodniczenie w konferencjach, według dyplomatycznych zwyczajów, musiałoby być powierzone tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych Savfetowi baszy; a tu tymczasem podnoszą się głosy by Turcja została stanowczo wyłączoną od udziału w naradach. Dalej nie ulega wątpliwości, że Niemcy także nie wezmą udziału w konferencji, ponieważ nie będą należeć nawet do czynności około przeprowadzenia linji demarkacyjnej. Wobec takich konjunktur trudno przypuszczać by przyszłe owe narady doprowadziły do jakichkolwiek stanowczych rezultatów.

Ultimatum rosyjskie, jak się teraz okazuje, skompromitowało tylko gabinet petersburgski, żadnych mu korzyści nieprzyniosłszy. Nie tylko nie poprawiło położenia Rosji na półwyspie Bałkańskim lecz owszem, związało jej poniekąd ręce; bezzwłoczne przyjęcie przez Turcję zawieszenia broni dozwoli wprawdzie Rosji uzupełnić swe uzbrojenia. ale z drugiej strony uzbrojenia te przekonają mocarstwa o rzeczywistych jej dążnościach, które zresztą muszą wyjść na jaw także i przy obradach konferencji. Gdy zaś tym sposobem wyjaśni się zobopólne stanowisko, być może iż doprowadzi to do innego ugrupowania mocarstw.

Już teraz trójcarskie przymierze mało znajduje wiary. Toż samo niefortunne ultimatum mocno ją poderwało. Mówią że gabinet petersburski o kroku swym zawiadomił Berlin, któremu wystąpienie to niespodobało się; zamilczał o nim zaś zupełnie w Wiedniu, co naturalnie przykre tam wywołało wrażenie; nietylko bowiem zasada wspólnego działania naruszoną tem została, ale i klauzula porozumiewania się von Fall zu Fall okazała się całkiem dla Rosji nie obowiązującą. Na czem więc polegać może przymierze, w którem każden sprzymierzony działa na własną rękę, nie czując się w obowiązku porozumienia się ze swoimi współsprzymierzeńcami. Nic dziwnego zatem że wskutek takiego postępowania Rosji wszcząć się musiała żywa korespondencja między hr. Andrassym i ks. Gorczakowem z jednej strony, i między tymże hr. a ks. Bismarkiem z drugiej, o czem dzienniki donoszą.

Ejub basza dnia 3. bm. zawiadomił naczelnego dowódcę wojsk serbskich przez parlamentarza o powstrzymaniu kroków nieprzyjacielskich na dwa miesiące wskutek rozkazu otrzymanego z Konstantynopola. Z Aleksinaczu zaś donoszą do Ruszczuku że Serdar Ekrem na cały czas zawieszenia broni przenosi główną swą kwaterę do tego ostatniego miasta.

Dalsze wyniki zawieszenia broni, znane dotąd są następujące: Naczelnicy hercegowińskich powstańców, uważając hercegowińskie oddziały za składową część armji czarnogórskiej, tem samem poczytują je za objęte zawieszeniem broni. Ks. czarnogórski uwolnił wszystkich jeńców tureckich w liczbie pięciu set, wydawszy im żywność na kilka dni; zatrzymał tylko chorych i rannych. Czerniajew spodziewany jest w Belgradzie.

## Zawieszenie broni.

O przebiegu układów, które poprzedziły stanowcze przyjęcia przez Portę zawieszenia broni „National Ztg.“ podaje następujące szczegóły ze źródła dyplomatycznego:

W nocy z 29 na 30 października zwołaną została w Konstantynopolu rada ministrów na nadzwyczajne posiedzenie, o którego rezultatach zaraz 30 rano zawiadamiano posłów. W zawiadomieniu tem nadmieniono, że zawieszenie broni zostało przyjęte na dwa miesiące pod gwarancją mocarstw. Po upływie tego czasu, gdyby przebieg układów wymagał, nastąpi przedłużenie sześciotygodniowe, a gdyby i to nie wystarczało, mocarstwa porozumieją się co do dalszego sześciotygodniowego przedłużenia. Dla przeprowadzenia linji demarkacyjnej wydelegowani będą wojskowi pełnomocnicy państw z tureckimi oficerami. Do band buntowniczych wydane zostanie wezwanie by w ciągu tygodnia kraj opuściły, w przeciwnym razie wojska tureckie przeciw nim wystąpią. Jenerał Ignatiew miał oświadczyć, że przystaje na taki układ, pierwej nim jeszcze otrzymał polecenie stawienia ultimatum, które doszło go dnia 30go popołudniu, gdy już o rezultacie narady Ministrów doniósł do Liwadji. Ignatiew sądził zatem, iż musi raz jeszcze zrobić zapytanie do Liwadji i wstrzymał się z wykonaniem danego mu rozkazu. Rano dnia 31 z. m. doszedł do posła obostrzony rozkaz co do ultimatum. Ale i teraz jeszcze wstrzymał się on i poprzestał na przesłaniu swego tłumacza do Sevfeta-baszy, aby go poufnie zawiadomić o otrzymanych rozkazach swego rządu. — Znowu zebrała się rada ministrów. Z posiedzenia jej tłumacz poselstwa rosyjskiego uprosił, że wywołano w. wezyra któremu oświadczył, że Rosja nie zgadza się na ustęp o buntownikach, a przynajmniej żąda przedłużenia terminu dla nich do czterech tygodni. Tymczasem pierwsi tłumacze wszystkich poselstw zebrali się u Sevfeta baszy, który około wieczora w urzędowej drodze oświadczył im, że Porta powyższe postanowienia powzięła na podstawie propozycji p. Ignatiewa i w porozumieniu z nim; że gotowa jest zaniechać powoływania się na gwarancję mocarstw i zamiast tego umieścić wyraz „medjacja.“ Również gotowa jest wykreślić ustęp o dodaniu tureckich delegowanych do nakreślenia linii demarkacyjnej i rozkaz powstrzymania kroków wojennych wyda bezzwłocznie jak tylko gabinety państw zawiadomią Serbję i Czarnogórę o postanowieniu zawieszenia broni. Rosyjski poseł nie poprzestał jednak na tem i ze swego letniego pomieszkania w Terapji wysłał o godzinie 7 wieczorem d. 31 października znaną somację Savfetowi baszy. Tymczasem kazał przenieść na okręt archiwum poselstwa, by nadać większy nacisk owemu wystąpieniu Następnie jednak archiwnm to znowu powróciło do pałacu poselstwa.

# ✝ Giacomo Antonelli.

Znakomity ten dyplomata, który jako sekretarz stanu stolicy apostolskiej i doradca Ojca świętego przez lat 30, tak ważną odgrywał rolę w dziejach Włoch i kościoła, umarł dnia 6. b. m. w Rzymie po długiej i ciężkiej słabości w 71 roku życia. Zamierzając podać obszerniejszy życiorys tego męża stanu, ograniczymy się dzisiaj na zamieszczeniu następujących biograficznych szczegółów:

Giacomo Antonelli urodzony w Sonino koło Terraciny dnia 2. kwietnia 1806 roku, jest potomkiem starożytnej rodziny, która przeszedłszy wszystkie koleje losu od świetności aż do upadku, zaliczała z biegiem czasu do grona swego prawników, dziejopisarzy, a nawet rozbójników. Jeden z jego krewnych został straconym w czasie okupacji francuskiej za Napoleona I., — ojciec zaś jego wyżywiał rodzinę swą skromnym zarobkiem, rąbiąc drzewo w lesie.

Młody Giacomo oddany do seminarjum w Rzymie, ukończył tamże swe nauki, zwróciwszy na siebie uwagę Grzegorza XVI., którego wkrótce stał się ulubieńcem. Przyjąwszy mniejsze święcenie, niebawem został prałatem, asesorem najwyższego karnego trybunału, delegatem w Orvieto, Viterbo i Macerata, następnie vice-sekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, w końcu w roku 1845 wielkim skarbnikiem obydwn izb apostolskich czyli ministrem finansów.

Liberalne zasady, które wówczes objawiał, zjednały mu łaskę Piusa IX., który wstąpiwszy na tron, mianował go w roku 1847 kardynałem-djakonem, Antonelli bowiem nie otrzymał był większych święceń i nie był właściwie nigdy kapłanem. Nadzwyczajna giętkość jego charakteru, niezmierna energja kryjąca się zręcznie pod najuprzejmiejszemi formami, przytem ogromna znajomość ludzi i stosunków zjednały mu wpływ na Piusa IX., który to wpływ stał się niebawem rodzajem panowania. W czasach zamieszek roku 1848 po części należąc do ministerstwa, po części stojąc po za gabinetem, kierował Antonelli wyłącznie sterem polityki apostolskiej stolicy, a wpływ jego był tak wszechwładnym, że go powszechnie nazywano czerwncym papieżem czyli kardynałem-papieżem.

Po ucieczce do Gaety dokonanej z jego namowy, zaparł się Antonelli swych dotychczasowych zasad, zachowując jednakże z początku pozory liberalne. Pierwsze represyjne środki wyłącznie jego wpływowi przypisać należy, mimo to długi czas jeszcze uważano go za rzecznika zasad liberalnych, a nawet sławne motu-proprio Piusa IX. uważano za jego dzieło.

Dopiero objąwszy po raz wtóry oficjalnie ster gabinetu apostolskiej stolicy, zrzucił Antonelli maskę swoją i występywał odtąd jako wróg otwarty liberalizmu i dążeń do zjednoczenia Włoch. Jego dziełem były encyklika, syllabus tudzież cała walka kościoła z państwem, wymierzona pierwotnie przeciw swobodom galikańskim, a wywołana szeregiem aktów, których najdonioślejszym było ogłoszenie

dogmatu nieomylności, obalające wpływ i znaczenie soborów, i centralizujące władzę duchowną w ręku papieża. Antonelli dokonał w ten sposób dzieła w obec którego reformacja przez Lutra wywołana schodzi do faktu podrzędnego znaczenia, umiał on bowiem w samym kościele przeprowadzić rewolucję, która w odwrotnym idąc kierunku zreformowała z gruntu instytucje kościoła, i zcentralizowawszy całą władzę w ręku Ojca świętego podniosła władzę duchowną papieży do zenitu.

W całej tej walce z taką nadzwyczajną energją i stanowczością prowadzonej, pozostał Antonelli zawsze wiernym swej zasadzie suaviter in modo, fortiter in re. Nikt nie umiał dotąd ubierać w gładsze formy tak stanowczych oświadczeń, jakiemi były akta papieskiej kancelarji w ostatnich czasach. Mianowicie tchną jego noty z r. 1864 odnoszące się do encykliki duchem umiarkowania, sprzecznym zresztą zupełnie z tekstem powyższego dokumentu, i pozostaną wieczystym pomnikiem zręczności i giętkości tego męża stanu.

W Watykanie utrzymują, że kardynał przeczuwając bliski koniec swój uporządkował już od dawna nie tylko swój wielki majątek, ale też i archiwa swe prywatne, zawierające wszystkie noty i dokumenta odnoszące się do jego 30-letniej działalności w służbie Ojca świętego. Mianowicie mają się tam znajdować pod osobną opaską akta tajemne odnoszące się do dziejów stolicy apostolskiej od r. 1860 do 1870, które zmarły purpurat zgromadził był w zamiarze spisania autentycznej kroniki tego okresu, w czasie gdy po śmierci Piusa IX., ani osobiste ani służbowe względy nie będą mu stały na przeszkodzie w wyjawieniu pewnych tajemnic.

Antonelli pozostawia olbrzymi majątek, którego część wraz z przepysznym zbiorem dzieł sztuki, zapisać miał Watykanowi.

## Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

**Sprawa konfiskaty transparentu** w Krakowie i uwięzienia szewca p. Markiewicza stała się przedmiotem bardzo rozległej dyskusji. Wstrzymujemy się od wszelkich uwag, i podajemy tylko ogłoszony publicznie protest p. Markiewicza przeciw jego uwięzieniu. Pismo to opiewa: „Wczoraj rano po godzinie 7 aresztowało mię w handlu moim dwóch ajentów policyjnych, i odprowadziło do magistratu, do bióra p. prezydenta miasta, a że go nie zastano, oddali mię do aresztu miejskiego, gdzie przez cały dzień o głodzie mię trzymano. O powodzie aresztowania mego dowiedziałem się dopiero wieczór przed godziną 6, a to ku wielkiemu zdziwieniu memu, że powodem tym było przybranie i oświetlenie grobu poległych rodaków w r. 1863. Na wieczornem posiedzeniu wysokiej rady miasta, zainterpelowany prezydent miasta dr. Zyblikiewicz przez radcę p. Dworskiego, dlaczegoby mię przyaresztowano, i w areszcie miejskim osadzono — odpowiedział, że „na zawiadomienie przez policję, jakoby za mojem staraniem przybrano groby poległych, polecił mię przyaresztować, opierając polecenie to na tem, że oświetlenie dokonanem było na gruncie miejskiem". Grunt zakupiony dla zmarłego przestaje być własnością miasta na czas przepisany, a wszakże niemal wszystkie groby na cmentarzu były oświetlone i przybrane, bo taki jest zwyczaj w dzień zaduszny; zapytuję więc, dlaczego prezydent miasta, nie przekonawszy się o fakcie, bo jak sam się wyraził, nie był nawet na cmentarzu, kazał mię niewinnego obywatela i właściciela sklepu pozbawiać wolności? Czy się to godzi postępowanie takie w kraju konstytucyjnym? Wszakże prezydent miasta dr. Zyblikiewicz jest adwokatem i byłym posłem do rady państwa, gdzie o konstytucji naszej traktowano, powinien zatem najlepiej wiedzieć, że postępowanie takie jest niegodnem prezydenta miasta, i jako taki mógł raczej stanąć w obronie mojej, gdyż w przybraniu grobów poległych w sposób niewinny i wszelkich latach bez przeszkód praktykowany, nie widzę żadnego przestępstwa. — Protestuję zatem publicznie przeciw takiemu postępowaniu i oświadczam, że pozbawienia mię wolności przez cały dzień, i przyaresztowania mię z własnego sklepu, i oderwania od czynności dochodzić będę na drodze sądowej. *Jan Markiewicz.*

**P. Salvi**, który wskutek zakładu wyjechał w czwartek o godzinie 8 zrana z Chorzelowa na koniu hr. Tarnowskiego, i miał w przeciągu 36 godzin stanąć we Lwowie, przybył do celu o godzinę wcześniej, przyczem koń nie był wcale zmęczony.

**W teatrze** dają dziś dwie komedje Fredry: „Mąż i żona", i „Damy i huzary"; w czwartek opera „Rigoletto"; w piątek komedja „Złe ziarno" — w sobotę poraz piąty „Aida".

**Krakowska akademja umiejętności** otrzymała z Peruwji od p. Władysława Kluggera, inżyniera rządowego i profesora instytutu politechnicznego w Limie, trzy skrzynie, zawierające trzy mumje dorosłych osób, jedną mumję dziecka z pieluszkami, trzy głowy mumij, dwie czaszki i mnóstwo peruwiańskich starożytności z odzieży, naczyń i broni.

**Zmarli** w ostatnich dniach we Lwowie: Feliks Władysław Królikowski, powszechnie poważany kupiec, licząc lat 39, i Augusta Maywood z Nowego Jorku, nauczycielka baletu lwowskiego, w 53 roku życia.

**Nowy Sącz**, 5. listopada. (Koresp. „Kron. Codz.") Sprawcą morderstwa dokonanego na Jonaszu Gotlobie, o którem wam donosiłem (Nr. 100), nie jest w niezgodzie z nim żyjący syn Izaak, lecz dniem wprzód do służby przez nieboszczyka przyjęty parobek Franciszek Dudak. Dokonał on zbrodniczego czynu za namową drugiego parobka Józefa Kuropatwy w zamiarze rabunku. Zasługa wykrycia zbrodniarza należy się wachmistrzowi żandarmerji p. Otwinowskiemu, który wspólnie z żandarmem Cyconiem złoczyńców wyśledzili i do szczerych zeznań skłonili. Uwięziony syn zamordowanego został wskutek tego puszczonym na wolność.

**Mianowania w armji.** Porucznikami mianowani podporucznicy: Leon Suchowski przy pułku piechoty Nr. 57; Adam Dębicki z pułku piechoty Nr. 45, przydzielony do sztabu generalnego, z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku; Anastazy Janna Manowarda przy pułku piechoty Nr. 30; Leon Gregorowicz przy pułku piechoty Nr. 80; Szczepan Golik przy pułku piechoty Nr. 15; Edward Rzemieniowski przy pułku piechoty Nr. 3; Karol König przy pułku piechoty Nr. 9.

Podporucznikami mianowani kadeci: Aleksander Bednarowski przy pułku piechoty Nr. 41; Jan Sobota przy pułku piechoty Nr. 9; Józef Witoszyński przy pułku piechoty Nr. 30, Stanisław Nieczuja Śnieszek przy pułku piechoty Nr. 23; Izydor Blumenthal przy pułku piechoty Nr. 77; Antoni Krawczyk przy pułku piechoty Nr. 20; Włodzimierz Mogiła Stankiewicz przy pułku piechoty Nr. 30; Izael Schrenzel przy pułku piechoty Nr. 57; Bazyli Wojtko przy pułku piechoty Nr. 41; Szczepan Janczyk przy pułku piechoty Nr. 40; Teodor Kuzyk przy pułku piechoty Nr. 10; Wiktor Daszkiewicz i Józef Nowicki przy pułku piechoty Nr. 27; Karol Walter przy pułku piechoty Nr. 57; Arnold Werner przy pułku piechoty Nr. 55; Jan Maliborski przy pułku piechoty Nr. 40; Andrzej hr. Dzieduszycki przy pułku piechoty Nr. 80; Jerzy Damjanowicz przy pułku piechoty Nr. 41; Kornel Twardowski przy pułku piechoty Nr. 20; Antoni Serwacki przy pułku piechoty Nr. 9; Franciszek Aleksandrowicz przy pułku piechoty Nr. 24; Władysław Tichy przy pułku piechoty Nr. 15; Mieczysław Filipowski przy pułku piechoty Nr. 30; Stanisław Turek przy pułku piechoty Nr. 20, i Aleksander Szczurowski przy pułku piechoty Nr. 10.

W oddziałach strzeleckich mianowani porucznikami, podporucznicy: Leopold Sieczyński przy 32 bataljonie strzeleckim; Władysław Stankiewicz przy 17 bataljonie strzeleckim; Józef Woroniecki przy 28 bataljonie strzeleckim.

W oddziałach jazdy mianowany rotmistrzem I. klasy, rotmistrz II. klasy: Walentyn Woźniak przy pułku ułanów Nr. 1.

Porucznikami mianowani podporucznicy: Bolesław Bilwin przy pułku ułanów Nr. 13; Jan br. Czechowicz przy pułku piechoty Nr. 13; Hipolit Jabłoński przy pułku dragonów Nr. 10; Władysław Zgórski przy pułku dragonów Nr. 9, i Antoni Richter przy pułku ułanów Nr. 7.

Podporucznikami mianowani kadeci, zastępcy oficerscy: Seweryn Zagórski przy pułku ułanów Nr. 11; Konstanty hr. Plater przy pułku ułanów Nr. 3; Henryk hr. Konarski przy pułku ułanów Nr. 13; Władysław Krechowiecki przy pułku ułanów Nr. 11; Aleksander ks. Sułkowski przy pułku dragonów Nr. 8, i Jan Pisuliński przy pułku ułanów Nr. 2.

W oddziałach artylerji mianowani: kapitanem II. klasy Michał Hofbauer, porucznik przy zakładzie artylerji w Krakowie, zarazem przeniesiony do pułku artylerji polowej Nr. 9; porucznikiem Aleksander Czernecki, podporucznik przy pułku artylerji polowej Nr. 8; a wreszcie podporucznikiem kadet: Emil Pacowski przy pułku artylerji polowej Nr. 9.

Kadet oddziału sanitarnego Nr. 2 Henryk Rożniatowski mianowany podporucznikiem przy oddziale sanitarnym Nr. 4; zaś podporucznik przy krajowej komendzie taborów wojskowych Nr. 5, Jan Tuna, porucznikiem.

W oddziałach stadnin wojskowych porucznik Jan Bittner w Drohowyżu mianowany rotmistrzem II. klasy.

W rezerwach mianowany podporucznikiem sierżant Teodor Grzybowski przy pułku piechoty Nr. 41.

Mianowani dalej w rezerwie artylerji: Podporucznik Józef Życieński przy bataljonie artylerji fortecznej Nr. 6, porucznikiem; sierżant Alfred Podbój przy pułku artylerji polowej Nr. 12 podporucznikiem.

W marynarce wojennej mianowany chorążym okrętów linjowych kadet marynarski I. klasy Stanisław hr. Sołtyk.

Plebanem wojskowym mianowany kapelan ks. Antoni Tworkiewicz ze szpitala garnizonowego Nr. 2 w Wiedniu, przy duszpasterskim obwodzie wojskowym w Gradcu.

W rachunkowym korpusie oficerskim mianowani kapitanami rachmistrzami II. klasy porucznicy rachmistrze: Piotr Turek przy pułku piechoty Nr. 10, i Jakób Jachimowski przy koszarach transportowych w Pradze; dalej porucznikiem rachmistrzem [podporucznik rachmistrz: Ferdynand Serafiński z pułku piechoty Nr. 51 przy pułku artylerji polowej Nr. 9; wreszcie podporucznikami rachmistrzami sierżanci i pomocnicy rachunkowi: Józef Stenzl z pułku ułanów Nr. 3 przy pułku artylerji polowej Nr. 11; Józef Stąbkowski przy pułku piechoty Nr. 40; Artur Suchowski z pułku piechoty Nr. 57 tymczasowo przydzielony do wojskowego instytutu geograficznego.

**Sądowa monstrualność.** Do jednego z wiedeńskich dzienników donoszą o ciekawym wypadku, który miał miejsce w izbie sądowej w Krakowie. Przed tamtejszym trybunałem przysięgłych toczyła się rozprawa o oszustwo, popełnione na szkodę północnej kolei. Po zamknięciu postępowania dowodowego zabrał głos zastępca prokuratorji państwowej, p. Doliński, i wspomniał na wstępie swych wywodów, że otrzymał list, donoszący mu, iż oskarżony kilku sędziów przysięgłych przekupił, i że nie chce tego listu odczytywać, bo przysięgli ci są tam po nazwisku wymienieni. Wobec tego przysługuje mu wprawdzie prawo żądać nowej ławy przysięgłych, nie chce jednak z tego prawa robić użytku, lecz upomina tylko przysięgłych, aby sumiennie postąpili przy wydaniu werdyktu. — Obrońca, deputowany rady państwa, dr. Weigel odparł, że samo wspomnienie o podobnym liście zawiera osobistą urazę przysięgłych, i że trudno mu na podobne, niczem nie poparte wycieczki odpowiedzieć, ze swej strony jednak upomniał przysięgłych, aby się tem pismem nie dali w swem orzeczeniu zbałamucić, albowiem jest rzeczą widoczną, że list ten pochodzi od nieprzyjaznej oskarżonemu osoby. Przewodniczący Leichamscheider potwierdził istnienie tego listu, oświadczył jednak, że nie jest o bezstronności jego przekonanym. Jest tu rzeczą widoczną, że w danym wypadku postąpił sobie zastępca prokuratorji niewłaściwie. Bo jeśli uważał wspomniane doniesienie za prawdziwe, było jego obowiązkiem dochodzić zbrodni nadużycia władzy urzędowej — jeśli zaś uważał je za zmyślone, nie powinien był o niem wspominać, bo prócz obrażenia przysięgłych, wywarł na nich presję, szkodzącą w wysokim stopniu instytucji przysięgłych. Polecamy ten wypadek szczególniejszej uwadze p. ministra Glasera, celem wydania stosownego rozporządzenia ku ograniczeniu retorycznych ekstrawagancyj pp. prokuratorów.

**Straż policyjna** zabrała wczoraj na placu Strzeleckim sześciu ptasznikom klatki z ptakami śpiewającemi, które przyniesiono do miasta na sprzedaż. Dwadzieścia sztuk ptasząt wypuszczono z klatek.

**Samobójstwo.** Tej nocy powiesił sie w domu pod l. 25 przy ulicy Panieńskiej Adolf Trescher, artylerzysta tutejszej 11 konnej baterji. Trescher liczył lat 21.

**Wytropienie złodzieja.** Józef Hartman, właściciel realności na Zniesieniu, oskarżył wczoraj w policji swojego szwagra, Józefa L., murarza z Sanoka, iż przebywając u niego od niejakiego czasu, dniem poprzód skradł mu z pomieszkania złote pierścienie i kólczyki w łącznej wartości 50 złr. i zapewne uciekł do Sanoka. Rewizor policji p. Pomersbach patrolując wczoraj wieczór, przytrzymał na ulicy Krasickich mężczyznę, który z opisu był zupełnie podobnym do Józefa L. W policji przekonano się o tożsamości osoby, gdyż przy przeszukaniu odzieży aresztowanego, znaleziono wszystkie skradzione przedmioty.

**Skałat** d. 4. listopada. (Sprostowanie) Wynik wyboru posła z kurji małych posiadłości okręgu wyborczego Skałat-Grzymałów można nazwać pod pewnym względem szczęśliwym. Autor jednak korespondencji w Nr. 246 z 27. paźdz. z. m. „Gazety Narodowej" o wyborach w Skałacie byłby lepiej zrobił, gdyby był zamilczał, a nie pisał fałsze, i nie bawił się w rozdzielanie pochwały i nagany. W sprawach publicznych dla pochwał nic się nie robi. Jestto obowiązkiem każdego prawego obywatela wedle sił i możności służyć każdemu celowi narodowemu.

Nie w odpowiedzi korespondentowi oszczercy, lecz dla światłej czytającej publiczności podnosimy, że komitet miejscowy skałacki nie zrywał solidarności z komitetem centralnym, i nie działał wbrew uchwale tegoż. Nie mając na czterokrotne zapytania przez osobistą delegację do Lwowa, i na zapytania telegramem żadnej odpowiedzi, pozostawiony sam sobie, musiał wystąpić z czemś dodatnim, stawiając z własnej inicjatywy kandydaturę dr. Henryka Jasińskiego. Komitet miejscowy skałacki uczynił to w poczuciu swego obowiązku i ważności sprawy, i był przekonany, że stawiając kandydaturę od siebie, nie wyłamuje się z karności wobec komitetu centralnego, zwłaszcza, że komitet na liczne zapytania zwlekał odpowiedzi.

W ostatniej dopiero chwili polecono nam kandydaturę p. Kazimierza Grocholskiego — można się przeto zapytać, czy godziło się komitetowi reprezentującemu 60-tysięczną ludność bez zapytania, tak stanowczo w ostatniej chwili narzucać kandydata, choćby tak szanownego, jak p. Grocholskiego, którego wyborem ostatecznie wszyscy się cieszymy. Idzie nam tylko o wykazanie niestosowności tak kategorycznego postępowania i zarazem o odparcie zarzutu, żeśmy stawiając kandydaturę p. J. wykroczyć mieli przeciw lojalności wobec komitetu. To arbitralne w ostatniej chwili postępowanie spowodowało, że 121 wyborców głosowało za p. J., nie chcąc tracić samoistnej woli.

**Muzyka przyszłości w Paryżu.** O wykonaniu w Paryżu żałobnego marsza z Wagnera „Götterdammerung" donoszą co następuje: „W tłumnie zapełnionej sali wysłuchano z powagą i uroczystym nastrojem utworów Mendelssohna, Felicien Dawida, Bizeta i Dandeta i obdarzono koncertantów burzliwemi, demonstracyjnemi oklaskami. Nadeszła kolej na utwór Wagnera. Wiadomo, że ludowe koncerta Pasdeloupa odbywają się w „Cirque d' hiver". Skoro tylko zagrano w olbrzymie arfy i tuby, wybuchł w całym amfiteatrze piekielny hałas i gwizdanie. Z wielką tylko trudnością udało się Pasdeloupie zabrać głos do publiczności. „Ja daję — rzecze — popularne koncerta; obowiązkiem moim jest popularyzować dobrą muzykę; taką jest muzyka Wagnera, najlepszego z kompozytorów naszego czasu..." — Mówił jeszcze o beztendencyjności sztuki, lecz przerwały mu okrzyki: „Vive Pasdeloup!" Niektóre pisma francuskie twierdzą, że we Francji można słuchać każdej muzyki, tylko nie Wagnera, który naród francuski jako wróg na żołdzie zawsze znieważał. Pasdeloup wystosował list do „Figara", w którym znajduje się między innemi następujący ustęp: „Jako człowiek jest już Wagner obecnie osądzony, lecz nie jako muzyk. Sądzę, że Francja nie może stać poza ruchem muzycznym, rozwijającym się zagranicą; jest obowiązkiem popularnego koncertanta zaznajamiać Paryż z utworami, wzbudzającemi podziw, nie zaś ignorować takowe. Upraszam każdego czysto artystyczne kwestje traktować bez namiętności, i pozostawić wagnerowskiej muzyce miejsce w cieni tych klasycznych mistrzów muzyki, wobec których cześć nas wszystkich w uczuciu podziwienia jednoczy".

**Nabożeństwo za nieprzyjaciół.** Papież odśpiewał dnia 2. bm., jak donosi „Unita Cattolica" requiem za spokój duszy tych wszystkich nieprzyjaciół, którzy za życia najwięcej się do obalenia świeckiej władzy kościoła przyczynili. Do tych zaliczają się niektórzy włoscy ministrowie, począwszy od Cavoura, po nazwiskach wymienieni, potem także znaczna liczba deputowanych senatorów i znakomitych mężów, a między nimi Massimo d' Azeglio, Guerazzi, Poerio i Nino Bixio. Lista ta jednak nie ograniczała się tylko na Włochach. Są tam także: Napoleon III., Persigny, Walewski, Ledru-Rollin, Pierre Le Roux. „Se non e vero e ben trovato".

## Tygodnik finansowy.

Dzieje ubiegłego tygodnia są nowym dowodem, że przyczyn giełdowego zastoju nie należy szukać w przyczynach zewnętrznych w mniej lub więcej groźnej politycznej sytuacji, lecz przedewszystkiem i głównie w zupełnem rozprzężeniu stosunków ekonomicznych, i w wynikającym ztąd braku zaufania do austrjackiej gospodarki. Pokojowe wieści ożywiły wprawdzie chwilowo wiedeńską giełdę tym sztucznym ruchem, który się zawsze objawia ilekroć okoliczność jakaś zewnętrzna daje spekulantom choć pozór powodu do sztucznego podnoszenia papierowych wartości, aliści osiągnięta w ten sposób zwyżka nie utrzymała się wcale, kapitały bowiem nieufne nie dały się wyciągnąć z swej apatji, a publiczność także nie dała się wciągnąć w grę sztucznie wywołaną, wskutek czego też podniesione chwilowo kursa wartości spadły znowu niemal do pierwotnej swej wysokości.

Zanotować tu wprawdzie wypada, że ruch ten chwilowy byłby może przybrał szersze nieco rozmiary, gdyby nie termin listopadowy, w Wiedniu zwykle dla wszelkich pieniężnych transakcji pomyślny, w listopadzie bowiem przypada właśnie termin wypłaty czynszów, który targ pieniężny w wysokim zwykł zasilać stopniu. Owóż w roku bieżącym termin ten wypada nader niefortunnie. Według urzędowych wykazów znajduje się w Wiedniu i przedmieściach (jak Hernals, Fünfhaus, Sechshaus, Döbling, i t. d.) około 14.000 próżnych pomieszkań prawie dwa razy tyle, jak w ostatnich latach. Nadto obliczają na 70.000,000 złr. ogólną sumę przypadających do wypłaty czynszów, bankowych procentów, i weksli, co w obecnych stosunkach stanowi dla Wiednia zapotrzebowanie niezmierne, które na giełdę nie mogło wywrzeć pomyślnego wpływu.

Bank narodowy zwołuje w miesiącu styczniu walne zgromadzenie, któremu dyrekcja bezwątpienia przedłoży sprawozdanie z rokowań dotyczących kwestji ugody bankowej. Optymiści twierdzą że bank skłoni się ku ugodzie w myśl propozycji rządowych; za twierdzeniem tem przemawia fakt założenia filji banku narodowego w Wielkim Waraździnie. Zważywszy, że dyrekcja banku narodowego od czasu podniesienia kwestji bankowej do koncesji tej przychylić się nie chciała, można wnosić, iż zapatrywania jej co do ugody znacznej uległy zmianie. Jakoż słychać, że komitet bankowy do zbadania rządowych propozycji wysadzony, ma przyjęcie tychże zalecić dyrekcji i wydziałowi bankowemu.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Wiedeński targ wołowy** z 6. listopada. Na wczorajszym targu bydła rzeźnego ceny znowu spadły, a to z powodu, iż spęd wynosił o 900 sztuk więcej. Przypędzono 1347 wołów galicyjskich, 1971 węgierskich, 436 niemieckich, 124 bawołów, razem 4893 sztuk. Ceny spadły na galicyjskich wołach od 100 kilo z 55 na 38 złr., na węgierskich tucznych z 60 na 45 złr., na opasowych z 54 złr. na 51 złr., na besarabskich na 53 złr., na niemieckich z 59 na 54 złr.

**Ceny zboża i produktów we Lwowie.** Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej przemysłowej za czas od 21. do 28. października 1876 r.

Zboża. Pszenica za 100 kilogr. od złr. 9·— do złr 10·80. — Żyto za 100 kilogr. od złr. 7·25 do złr. 8.25. — Jęczmień dla browarów 100 za kilogr. od złr. 5·50 do 6·75, opasowy złr. —·—. Owies za 100 kilog. od złr. 6·25 do złr. 6·75. Hreczka za 100 kilogr. od złr. 6·75 do złr. 7·—. — Kukurudza zeszłoroczna za 100 kilogr. od złr. 5·25 do złr. 6·30. — Kukurudza nowa za 100 kilogr. od złr. 5·— do złr. 5·25. Proso za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. —·—,

Zboże strączkowe. Groch do gotowania za 100 kilogr. od złr: 7·75 do 9·50. Groch pastewny za 100 kilogr. od złr. 6·70 do 7·—. Fasola za 100 kilogr. od złr. 7·50 do 9·—. Wyka za 100 kilogr. od złr. 6·25 do 7·—. Bobik od 6·— do 7·20

Nasiona. Koniczyna najprzedniejsza za 100 kilogr. od złr. 76·— do 80·—, przednia za 100 kilogr. od złr. 70·— do 75·—, średnai za 100 kilogr. od złr. 66·— do 71·—, poślednia za 100 kilogr. od złr. 55·— do 60·—. Tymolka za 100 kilogr. od złr. 23·90 do 26·90. Anyż rosyjski za 100 kilogr. od złr. 32·14 do 33·93. Anyż płaski za 100 kilogr. od złr. 23·21 do 23·66, Kminek za 100 kilog. od złr. —·— do —·—.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy za 100 kilogr. od złr. 16·— do 17·25. Rzepak letni za 100 kilogr. od złr. —·— do ·—. — Rzepik zimowy za 100 kilogr. od złr. —·— do —·—. Rzepik letni za 100 kilogr. od złr. 13·50 do 15·25. Lnianka za 100 kilogr. od złr. 13·— do 13·50. Nasienie lniane za 100 kilogr. od złr. 12·— do 13·—. Nasienie konopne za 100 kilogr. od złr. 8·75 do 9·50.

Chmiel za 100 kilogr. od złr. —·— do złr. —·—.

Spirytus od złr. —·— do 30·75.

**Przy losowaniu obligacyj indemnizacyjnych** uskutecznionem na d. 31 października 1876 zostały następujące obligacje do spłaty wylosowane, a mianowicie:

C) funduszu indemnizacyjnego Galicji wschodniej. (XXXVIII. losowanie.)

(Dokończenie.)

na **500** złr. z kuponami: Nr. 61, 232, 422, 629, 641, 649, 678, 759, 907, 937, 939, 1.044, 1.185, 1.288, 1.335, 1419, 1.475, 1.483, 1.576, 1.654, 1.672, 1.950, 2.176, 2.303, 2.471, 2.509, 2.576, 3.038, 3.255, 3.524, 3.591, 3.603, 3.935, 3.943, 3.999, 4.124, 4.259, 4.335, 4.636, 4.648, 4.669, 4.726, 4.769, 4.871, 5.279, 5.349, 5.369, 5.515, 5.579, 5.723, 5.756, 5.924, 5.972, 6.138, 6.205, 6.290, 6.528, 6.575, 6.684, 6 843, 7.147, 7.158, 7.175, 7.270, 7.557, 7.625, 7.627, 7.695, 7.778, 7.838, 7.877, 7.970, 8.051, 8.216, 8.325, 8.383, 8.672, 8.688, 8.693, 8.728, 9.101, 9.388, 9.528, 9.944, 9.951, 9.996;

na **1.000** złr. z kuponami: Nr. 228, 363, 502, 614, 635, 958, 1.098, 1.188, 1.311, 1.512, 1.563, 1.663, 2.064, 2.213, 2.248, 2.329, 2.501, 2.529, 3.000, 3.097, 3.174, 3.242, 3.491, 3.512, 3.738, 3.767, 4.452, 4.488, 4.682, 4.773, 4.804, 4.846, 5.071, 5.205, 5.295, 5.651, 5.763, 5.792, 5.876, 5.889, 5.904, 6.096, 6.442, 6.552, 6.597, 6.655, 6.883, 6.890, 6.918, 6.921, 7.246, 7.272, 7.319, 7.397, 7.441, 7.466, 7.537, 7.681, 7.782, 7.820, 8.168, 8.190, 8.200, 8.243, 8.460, 8.533, 8.739, 8.966, 9.036, 9.070, 9.148, 9.253, 9.321, 9.347, 9.378, 9.816, 9.838, 9.913, 10.013, 10.021, 10.291, 10.398, 10.599, 11.068, 11.117, 11.209, 11.434, 11.781, 11.827, 12.018, 12.050, 12.211, 12.416, 12.457, 12.472, 12.596, 12.713, 12.735, 12.771, 12.774, 12.839, 13.530, 13.732, 13.791, 13.824, 13.854, 13.866, 13.942, 13.983, 14.178, 14.236, 14.438, 14.489, 14.729, 14.865, 14.994, 15.000, 15.065, 15.089, 15.405, 15.444, 15.612, 15.718, 15.753, 15.800, 15.830, 15.988, 16.038, 16.187, 16.189, 16.305, 16.577, 16.642, 16.662, 16.699, 16.989, 17.018, 17.280, 17.356, 17.596, 17.920, 18.220, 18.223, 18.365, 18.386, 18.431, 18.630, 18.939, 19.035, 19.354, 19.660, 19.967, 20.028, 20.049, 20.124, 20.129, 20.494, 20.580, 20.587, 20.612, 20.955, 21.031, 21.189, 21.257, 21.298, 21.463, 21.714, 21.978, 22.086, 22.235, 22.456, 22.532, 22.560, 23.172, 23.202, 23.236, 23.239, 23.307, 23.347, 23.655, 23.784, 23.872, 24.017, 24.032, 24.070, 24.092, 24.165, 24.200, 24.305, 24.310, 24.537, 24.609, 24.799, 25.346, 25.383, 25.411, 25.413, 25.540, 25.593, 25.599, 25.601, 25.782, 25.893, 25.897, 26.194, 26.295, 26.594, 26.718, 26.725, 26.737, 26.941, 26.986, 27.086, 27.136, 27.776, 27.787, 27.841, 27.939, 27.984, 28.072, 28.081, 28.085, 28.091, 28.155, 28.398, 28.659, 28.720, 28.722, 28.765, 28.766, 28.866, 29.328, 29.355, 29.440, 29.489, 29.553, 29.770, 29.817, 29.868, 29.885, 29.946. 30.147, 30.185;

na **5.000** złr. z kuponami: Nr. 49, 135, 193, 393, 993, 1.041, 1.102, 1.462, 1.834;

na **10.000** złr, z kuponami: Nr. 13, 393, 1.019, 1.149, 1.641, 1.925;

i lit. A) nr. 595 na 2.710 złr, 1.339, na 470, 1.839 na 3.930, 1.894 na 110,

1.943 na 740, 1.949 na 250, 1.976 na 7.000, 2.321 na 140, 3 186 na 950, 3.441 na 5.540, 4.469 na 800, 4.782 na 50, 4.991 na 100, 5.046 na 500, 5 505 na 50, 5.568 na 2.020, 5 579 na 50, 5.582 na 190, 5.596 na 200, 5.646 na 100, 5.759 na 2.750, 5.923 na 2.550, 5.946 na 2.500, 5.981 na 550, 6.049 na 200, 6.077 na 2.000, 6.080 na 100, 6.263 na 100, 6.328 na 100, 6.431 na 50, 6.472 na 100, 6.802 na 50, 6.983 na 350, 7.022 na 200, 7.055 na 200, 7.170 na 1.050, 7.179 na 300, 7.210 na 200, 7.263 na 800, 7.280 na 800, 7.290 na 200, 7.291 na 350, 7.326 na 300, 7.346 na 900, 7.350 na 700, 7.490 na 600, 7.495 na 700, 7.607 na 300, 7.812 na 300, 7.821 na 10.000, I. 7.831 na 10.000, 7.896 na 10.000, 7 979 na 400, 8.044 na 650, 8.114 na 500, 8.440 na 200, 8.504 na 150, 8.577 na 200, 8.580 na 100, 8.624 na 200, 8.644 na 200, 8.685 na 300, 8.738 na 250, 8.745 na 1.550, 8.876 na 200, 8.886 na 100, 8.980 na 200. 9.057 na 650, 9.147 na 10.000, 9.153 na 10 000, 9.154 na 10.000, 9.156 na 10.000, 9.216 na 150, 9.326 na 300, 9.352 na 200, 9.380 na 200, 9.436 na 50, 9.494 na 200, 9.527 na 1.000, 9.580 na 2.850, 9.700 na 750, 9.792 na 200, 9.829 na 100, 9.835 na 100, 9.953 na 200, 10.110 na 5.550, 10.123 na 100, 10.124 na 100, 10.306 na 100, 10.350 na 200, 10.517 na 200, 10.681 na 200, 10.697 na 700, 10.748 na 100, 10.770 na 200, 10.805 na 100, 10315 na 200, 10.921 na 2.100, 10.961 na 300, 11.014 na 100, 11.050 na 1.000, 11.091 na 2.000, 11.101 na 650, 11.166 na 200, 11.172 na 200, 11.176 na 50, 11.286 na 4.100, 11,330 na 300, 11.361 na 500, 11.412 na 100, 11.430 na 100, 11.458 na 50, 11.593 na 400, 11.608 na 50, 11.633 na 100, 11.669 na 1.250, 11.690 na 100, 11.772 na 500, 11.794 na 6.800, 11.829 na 100, 11.842 na 850, 11.901 na 300, 11.941 na 100, 12.017 na 100, 12.106 na 1.900, 12.111 na 100 złr.

I. Nr. 7.831 z częściową kwotą 8.090 złr.

Powyższe obligacje wypłacone zostaną według istniejących przepisów w wylosowanych kwotach kapitału po upływie sześciu miesięcy od dnia wylosowania w ces. król. kasie funduszów indemnizacyjnych we Lwowie, która to kasa na niewylosowaną część obligacyj nowe obligacje wystawi.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy przed terminem wypłaty wylosowane obligacje równie ces. król. uprzywilejowany austrjacki Bank narodowy we Wiedniu eskomptować będzie.

Prócz tego wykazują się ponownie już wylosowane a jeszcze nie wypłacone obligacje wszystkich trzech funduszów, z tem zastrzeżeniem, że oprocentowanie obligacyj indemnizacyjnych z terminem wypłaty ustaje i że w razie, gdyby kupony od tych obligacyj zostały wypłacone, to kwoty wypłacone od kapitału przy wypłacie odciągnięte zostaną.

## Dług państwa w banku narodowym.

Wiadomo, że jedną z największych przeszkód do załatwienia sprawy ugodowej z Węgrami, stanowi stosowny podział między obie połowy państwa długu zaciągniętego w banku narodowym, wynoszącego 80 miljonów złotych reńskich. Ostatecznie zgodzono się na sąd polubowny. Z tej to okazji poruszył dziennik wiedeński „Vaterland“ bardzo ważną kwestję. Utrzymuje on, że dług ten nie był nigdy przedmiotem konstytucyjnego traktowania. Pochodzi on z dłuższego obrachunku, zaczętego jeszcze za czasów przedkonstytucyjnych, ale ukończonego dopiero na początku ery konstytucyjnej. Rada państwa powinna więc wpierw wejrzeć w genezę tego długu. Był czas kiedy jeszcze deputowany Herbst zwracał na to uwagę, że z ogłoszonych publicznie wykazów banku narodowego nie wynika bynajmniej, żeby bank ten miał był kiedykolwiek nadzwyczajne fundusze wystarczające na taką pożyczkę. Dług ten był nawet kiedyś nierównie większym, a zaciągano go wten sposób, że rząd zezwalał na przekroczenie granicy wyciągniętej statutem do emitowania biletów bankowych. Zdaniem „Vaterlandu“ państwo pożyczało sobie samo te pieniądze, bank narodowy dopełniał tylko formalności emitowania w swojem imieniu biletów bankowych. Za to mógł sobie policzać koszta fabrykacji biletów, coś za fatygę, ale nigdy nienadawało mu to prawo do pobierania procentów, które mimo tego, zdaniem pomienionego dziennika wiedeńskiego, policzały się podług dosyć wysokiej stopy, tak, że gdyby dzisiaj nastąpiła rewizja tych obrachunków, toby może dług ten sprawiający tyle zawiłości, zeszczuplał do bardzo małych rozmiarów. Sądzi więc „Vaterland“, i w tem nie można mu odmówić racji, że sąd polubowny, nim przystąpi do rozstrzygnięcia jaka część tego długu ma przypaść na każdą z obu połów państwa, powinien przedewszystkiem rozstrzygnąć w jakiej wysokości dług ten bankowi narodowemu przyznać wypada. Właściwiej byłoby jeszcze, żeby kwestja ta stała się przedmiotem konstytucyjnego traktowania w izbach państwa i w sejmie węgierskim, albo też w delegacji wspólnej. Wtenczas by się okazało, czy domysły „Vaterlandu“ są ugruntowane lub nie. Zawsze jednak jest to rzecz wielkiej wagi, której się niepowinno pomijać milczeniem.

## Ostatnie wiadomości.

„Czas“ otrzymał z Wiednia dnia 6go b. m. następujący telegram prywatny:

„Gdy w obradach izby deputowanych nad kwestją wschodnią przyjęto wniosek względem zamknięcia obrad, powstał spór, czy ma być wybrany jeden albo dwóch mowców jeneralnych. Izba uchwala, aby poprzestać na jednym, lubo przeciw temu Lienbacher przemawiał. Przeciw tej uchwale Grocholski podniósł zarzut, że regulamin jest zgwałcony. Polacy i cała prawica zamierzają opuścić salę, ale gdy Herbst oświadczył się za dwoma mowcami jeneralnemi, izba uchwala odpowiednio do tego, poczem Polacy i prawica pozostają w izbie.

Deputowani polscy byli tego zdania, że albo wszyscy mowcy, którzy się do głosu zapisali, mają prawo mówić, albo po zamknięciu rozpraw żaden więcej deputowany mówić nie może, gdyż przepis regulaminu co do wyboru mowców jeneralnych nie da się tu zastosować.“

W kwestji demarkacyjnej „Fremdenblatt“ podnosi, że istnieją dwa punkta wyjścia. Demarkacja stanowisk obu armij nieprzyjacielskich nastąpić może albo według zasady uti possidetis albo według status quo ante. Zdaniem „Fremdenblattu“ obrana zostanie pośrednia droga, t. j. Turcy nie pozostaną podczas zawieszenia broni na świeżo zdobytych pozycjach, ale też nie będą musieli się cofnąć poza granice Serbji. Abdul-Kerim zatrzymałby stanowiska, które posiadał przed zdobyciem Aleksinaczu.

Według „Pester Lloyda“ Niemcy nie chcą wziąć udziału w demarkacji stanowisk obu armji i odpierają stanowczo myśl konferencji, żądając jedynie narady posłów europejskich.

W Konstantynopolu 3 bm. posłowie mocarstw zagranicznych odbyli naradę u lorda Elliota w sprawie przeprowadzenia linji demarkacyjnej.

Z Petersburga donoszą że tameczny poseł turecki Kabuli basza wyjechał dnia 2. b. m. do Wiednia, dla zasięgnięcia rady co do swego nadwątlonego zdrowia. Sądzą że już nie powróci do stolicy Rosji.

Gołos donosi, że wszyscy urzędnicy polskiej narodowości pozostający przy kolejach rosyjskich usunięci zostaną ze służby. W Petersburgu mocno obawiają się by urzędnicy ci nie sprawili jakiego nieszczęścia podczas przewozu wojsk.

Z Tarnopola donoszą, że Rosja zabroniła wywozu koni do Austrji. Miejscowi handlarze koni musieli udać się do Berdyczowa by odprzedać zakupione tam konie.

W Konstantynopolu przeszło tysiąc softów i innych mieszkańców zamierzyło urządzić serenadę na cześć jenerała Klapki, dla okazania swych sympatji Madjarom.

Wielu tureckich urzędników, którym proponowano ważną posadę konsula w Tyflisie, nie przyjęło jej; nie chcą bowiem obecnie piastować tego urzędu w Rosji. Kilku konsularnych ajentów tureckich w Rosji także wyniosło się ztamtąd za urlopem.

Znany podróżnik po Afryce Heuglin umarł w Stutgardzie.

W rumuńskiej Izbie posłów zażądał minister wojny kredytu 4 mil. franków na uzupełnienie uzbrojenia, a 400,000 fr. na pokrycie wydatków na rezerwę. Wnioski te uznano za naglące i do sekcji odesłano.

Serbskie dzienniki z zadowoleniem przyjęły fakt zawieszenia broni w tak krytycznej dla armji serbskiej chwili. Kładą jednakże główny nacisk na to, że tym sposobem uzyska Serbja czas do przygotowania się do dalszej walki przeciw Turcji.

Angielski „Globe“ umieścił artykuł pułkownika Dąbrowskiego p. t. „Polski pogląd na rosyjską politykę“, w którym autor udowadnia, że rozbiór Polski wytworzył kwestję wschodnią. Streszczenie tego artykułu podaje „Fremdenblatt“.

Werdykt moskiewskiego sądu przysięgłych w procesie Strousberga, uznał Strousberga, Landaua i Polańskiego winnymi, a uwolnił członków rady zawiadowczej, pochodzących z kół handlowych. Radca stanu Schumacher został uznany winnym. Wymiar kary na winnych miał być ogłoszony w dniu następnym, tj. 7. b. m.

## Telegramy „Kroniki Codziennej“.

**Wiedeń** 7 listopada. Zawikłania z powodu kwestji demarkacyjnej przybierają coraz groźniejszą cechę. Rosja żąda ażeby tureckie wojska zupełnie opuściły sorbskie terytorjum. Nie ma już mowy o tem, ażeby przyszło do merytorycznych rokowań w sprawie zawarcia pokoju.

Gabinet rumuński zachwiany; na czele nowego ministerstwa ma stanąć Kogolniczeano.

**Konstantynopol** 7. listopada. Rosja wypracowuje obecnie projekt warunków pokojowych na podstawie angielskich propozycji.

Ignatjew od dziś zamieszkał na Perze.

Pełnomocnicy wojskowi austrjacki, francuski i rosyjski udają się dziś do Serbji.

Według prywatnych doniesień czynią się gorliwe zabiegi celem osiągnięcia bezpośredniego porozumienia między Rosją a Turcją — tak, że konferencja byłaby zbyteczną. Wysoki dostojnik turecki przybędzie w niedzielę do Petersburga.

**Berlin,** 7 listop. W parlamencie przy obradach nad etatem ministerstwa spraw zewnętrznych poruszył Jörg kwestję wschodnią. Buelow odpowiedział: Rząd obecnie nie może dać wyjaśnień w kwestjach, które są jeszcze w toku. Pokojowa polityka cesarza odpiera wszelkie mięszanie się w sprawy obce. Obecny rozwój stosunków tureckich nie dotyka nas jeszcze ani pośrednio, ani bezpośrednio. Polityka niemiecka wobec mocarstw zaprzyjaźnionych polega na życzliwości, zaufaniu i szacunku. Rząd nie odmówi reprezentacji narodu potrzebnych wyjaśnień. Niemiecka polityka jest zawsze pokojowa. Niemcy będą zawsze strażnica pokoju, strażnicą taką silną, że zasługuje na zaufanie reprezentacji narodu. (Oklaski.)

### Telegrafowane kursa wiedeńskie.

**Lwów,** dnia 6 listopada

| | | | |
|---|---|---|---|
| Jed. dług pań. w bnkn. | 65·20 | Londyn | 122 55 |
| „ „ „ w srebr. | 68·35 | Srebro | 102·30 |
| Losy pożycz. z 1860 | 111·— | 20-frankówka | 9·80 |
| Akcje banku narod. | 851·— | Dukat ces. men. | 5·84 |
| „ „ kredyt. | 153·— | 100 mark niem. | 60 25 |

**Wiedeń,** 6 listopada, 10 godzina 50 minut:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje Kredytowe | 148 60 | Akcje kol. K.-L. | 210 25 |
| „ Anglo-A.B. | 75 80 | „ „ Połud. | 78 25 |
| „ Unionbank | 53 — | „ Banku F.-A. | —·— |
| „ Vereinsbank | —·— | „ Baubank | —·— |

Usposobienie: silne.

**Wiedeń,** dn. 7 listopada, 2 godz. — min.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akc. banku fr.-austr. | —·— | Węg. Ostbahn | 27·— |
| „ węgier. kredyt. | 112 75 | Galic. Indemniz. | 85 25 |
| „ anglo-austr. B. | 76·— | 1864 Losy | 132.75 |
| „ Unionbank | 54·— | Franco-H.-Bnk | —·— |
| „ kolei Kar.-Lud. | 210 25 | Verkehrsbank | 81 50 |
| „ „ północnej | 178 75 | Tureckie losy | 14 25 |
| „ „ południowej | 79 — | Baubank | —·— |
| „ „ alföldskiej | 99 — | Staatsbahn | 262·— |
| „ „ Elżbiety | 141 50 | Bankverein | 58 50 |
| „ „ lwow.-czern. | 115.75 | Wiener Bauver. | 5·— |
| „ „ węg. półn. | 95.— | Węgierskie losy | 73 25 |
| „ „ Rudolfa | 104·— | Marki niem. | 60.50 |
| Wiener Baugesell, | —·— | | |

Usposob.: silne.

| **Berlin,** | mark | | mark |
|---|---|---|---|
| Rossyj. noty bank. | 259 50 | Staatsbahn | 450 50 |
| Akcje kredytowe | 243·50 | Kolej rumuńska | 14·60 |
| Lombardy | 133·50 | Austr. banknoty | 165 — |
| Galicyjskie | 87·— | Usposob.: — | |

**Paryż,** 3% renta 71 62; Lombardy 160 —

**Telegramy zbożowe,** Wiedeń 6go listopada. Okowita 28 85—. Buda-Peszt. Pszenica 11·10 — 11·60. Pszenica na jesień 10·50 10 55 Berlin. Pszenica wrzesień-paźdz. 209·50, żyto loco 155, żyto na paźdz.-listop. 52·90, okowita loco 52.20. — Szczecin. Pszenica na jesień 207·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 333·— mark

### POCIĄGI KOLEJOWE:

**Odchodzą ze Lwowa:**

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6 minut 50; (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 50 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 48 (pociąg mięszany.)

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

**Przychodzą do Lwowa:**

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 50 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 45 w nocy i o godzinie 10 minut 55 rano — o godz. 8 m. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o godzinie 10 m. 13 w nocy (pospieszny) — o godz. 4 w nocy i o godz. 3 m. 5 popołudniu,

Ze Stryja: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano, godz. 7. m. 10

**Muzeum przemysłowe miejskie,** umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, i inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 c. dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawano będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

**Biletów do taniej kuchni** przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

| **Lwów,** *z Izby handlowej* dnia 7 listopada. | dają | żądają |
|---|---|---|
| *I. Akcje za sztukę:* | | |
| Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł. | 209 — | 211 50 |
| „ lwowsko-czern. „ 200 „ | 114 50 | 116 50 |
| Banku hipoteczn. galic. „ 200 „ | 215 — | 217 50 |
| „ kredyt. galic. „ 200 „ | 209 — | 211 — |
| *II. Listy zast. za 100 zł.* | | |
| Tow. kredyt. galic. 5% w. a. | 84 10 | 85 — |
| „ „ „ 4% „ | 77 25 | 78 25 |
| „ „ „ 5% „ | 84 10 | 85 — |
| Banku hipoteczn. gal. 6% | 87 50 | 88 30 |
| Galic. zakł. kred. włośc. 6% | 91 25 | 92 50 |
| *III. Listy dłużne za 100 złr.* | | |
| Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat. | 90 10 | 91 40 |
| Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach | — — | — — |
| *IV. Obligi za 100 zł.* | | |
| Indemnizacyjne galicyjskie | 85 30 | 86 15 |
| Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6% | 90 — | 92 — |
| Losy miasta Krakowa | 14 — | 15 50 |
| „ „ Stanisławowa | 18 25 | 19 75 |
| *V. Monety.* | | |
| Dukat holenderski | 5 75 | 5 86 |
| „ cesarski | 5 80 | 5 90 |
| 20-frankówka | 9 80 | 9 92 |
| Półimperjał rosyjski | 9 90 | 1012 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 61 | 1 67 |
| „ „ papierowy | 1 57 | 1 59 |
| 100 marek niemieckich | 60 25 | 61 25 |
| Srebro | 103 — | 105 — |
| **Wieden,** 4 listopada. | | |
| 5% zjedn. dług państw. bankn. | 61 75 | 61 85 |
| „ „ „ „ srebrem | 65 70 | 65 90 |
| „ Obl. indemn. Niż. Austrji | 100 50 | 101 50 |
| „ „ „ czeskie | 100 — | — — |
| „ „ „ węgierskie | 73 55 | 74 25 |
| „ „ „ galicyjskie | 83 40 | 84 20 |
| „ „ „ bukowińskie | 82 — | 83 20 |
| „ „ „ siedmiogrodzkie | 72 50 | 73 50 |
| „ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł. | 96 — | 96 50 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 5% Banku narod. listy | 95 75 | 96 — |
| % galicyjskie | 78 — | — — |
| % „ | 85 — | 85 50 |
| % galic. zakł. kred. włośc. | 91 — | 91 — |

| | dają | żądają |
|---|---|---|
| Tow. kred. miej. 6% w 151 | 70 — | |
| 6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18 | 90 — | 92 — |
| 7% „ „ „ „ 20 | 99 — | 99 50 |
| 6% „ „ „ „ 36 | 89 50 | 90 50 |
| 5½ sr. „ „ „ 36 | 93 — | — — |
| 5% węgierskie listy | — — | 83 50 |
| 5% zakł. kredyt. austr. | 105 75 | 106 25 |
| 5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach | 89 75 | 90 25 |
| 5% Domen. państ. 120 złr. | 141 50 | 142 — |
| 6% Banku galic. hipot. | 87 50 | 88 — |
| *Pożyczki loteryjne.* | | |
| Losy pożycz. z roku 1839 | 252 | 254 — |
| „ „ „ 1854 | 105 — | 106 |
| „ „ „ 1860 | 109 50 | 110 — |
| ⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860 | 116 — | 116 50 |
| Losy pożyczki z r. 1864 | 130 75 | 131 25 |
| „ prem. pożyczki weg. | 71 75 | 72 — |
| „ Comorente | 21 — | 21 60 |
| „ kredytowe | 161 25 | 161 75 |
| „ zeglugi par. na Dunaju | 95 — | 95 50 |
| „ księcia Salm | 39 50 | 39 75 |
| „ „ Palffy | 29 — | 30 — |
| „ „ Klary | 28 50 | 29 — |
| „ h. St. Genois | 31 50 | 32 25 |
| „ miasta Budy | 27 75 | 28 25 |
| „ Windischgraetz | 24 50 | 25 — |
| „ hr. Waldstein | 21 75 | 22 25 |
| „ hr. Keglevich | 13 — | 13 50 |
| „ Rudolfa | 13 50 | 14 — |
| „ tureckie 400-frank. | 15 — | 15 25 |
| *Akcje bankowe i przemysłowe.* | | |
| Banku narod. austr. | 825 — | 830 — |
| Zakładu kredytowego | 145 — | 145 20 |
| Żeglugi parowej na Dunaju | 345 — | 347 — |
| Kolei północnej Ferdynanda | 1770 | 1775 |
| „ rządowej fr. a. | 266 — | 266 — |
| „ zachod. c. Elżbiety | 136 50 | 137 — |
| „ południowej | 74 — | 75 25 |
| „ galicyjskiej | 198 25 | 198 75 |
| „ czerniowieckiej | 115 — | 116 — |
| „ Albrechta | — — | — — |
| „ węg. półn.-wschodn. | 91 — | 93 50 |
| „ ks. Rudolfa 200 złr. sr. | 100 — | 101 |
| „ Alföldsko-Finmańsk. | 101 50 | 102 50 |
| „ koszycko-Bogumił. | 92 50 | 93 — |
| „ siedmiogrodzkiej | 80 — | 81 — |

| | dają | żądają |
|---|---|---|
| Kolei cisańskiej | 172 50 | 173 — |
| „ wschodnio-węgierskiej | 30 — | 30 50 |
| „ austrjack. półn.-zach. | 131 — | 131 50 |
| „ Franciszka-Józefa | 131 50 | 132 50 |
| Banku anglo-austrjackiego | 84 40 | 84 80 |
| Zakładu kredytowego węgierskiego | 127 75 | 128 — |
| Banku franko-austrjackiego | — — | — — |
| „ franko-węgierskiego | — — | — — |
| „ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie | — — | — — |
| „ krajowego galicyjskiego we Lwowie | — — | — — |
| „ galic. hipotecznego | — — | — — |
| „ dla obrotu ogólnego | 81 25 | 81 50 |
| *Obligi pierwszeństwa.* | | |
| Kolei Dniestrzańskiej | — — | — — |
| „ Koszycko-Bogumińskiej | 65 80 | 66 10 |
| „ państwowej 500 fr. | 156 50 | 157 50 |
| Emisja z r. 1867 | 148 — | 150 — |
| „ południowej 500 fr. | 115 75 | 116 25 |
| Bony 1875-1876 6% | — — | — — |
| „ płn. c. Ferd. 100 złr. m. k. | 100 — | 100 50 |
| „ „ „ 100 złr. w. a. | 95 — | 96 — |
| „ „ „ w srebrze 5% | 102 60 | 102 80 |
| „ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. | 85 — | 85 50 |
| 5% w srebrze | 92 — | 92 50 |
| „ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr. | 97 25 | 97 75 |
| Emisja II. | 93 25 | 93 50 |
| „ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100) | 77 40 | 77 60 |
| Emisja z r, 1867 | 78 50 | 79 — |
| „ Siedmiogr. 200 złr. w. a. | 62 30 | 62 60 |
| w srebrze 2% za 100 złr. | 78 — | 78 50 |
| Austr. Lloyd 100 złr. m. k. | — — | — — |
| Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr. | 77 — | 79 — |
| *Waluty.* | | |
| Cesarskie korony. | 5 95 | 5 97 |
| „ dukat na wagę | 5 95 | 5 97 |
| Napoleondory | 9 95 | 9 97 |
| Suweryny angielskie | 12 40 | 12 50 |
| imperjały rosyjskie | — — | — — |
| Srebro | 104 50 | 105 — |
| Srebro, kupony | — 80 | — — |
| Bank. pań. Niemiec. na 100 m. | 61 25 | 61 55 |

*Poleca najtaniej:*

**Pasmanterje — Najnowsze guziki — Wszelkie podszewki Wszelkie gatunki koronek — Kwiaty i pióra — Wstążki we wszystkich kolorach — Kołnierzyki damskie i męskie Manszety w najnowszych fasonach —**

# JÓZEF BAŁŁABAN

***ulica Karola Ludwika obok magazynu panów J. K. Schayerów***

**we Lwowie.**

*Poleca najtaniej:*

**Krawatki damskie i męskie — Parasole jedwabne i alpakowe — Kalosze wysokie i niskie — Perfumerję francuską i angielską—Wodę kolońską — Kapelusze męskie i dziecinne — Wszelkie przybory do szycia i haftu.**

142 26—?

## Dr. K. DĘBICKI

asystent przez lat cztery w krakowskiej klinice chorób skórnych i syflitycznych po dłuższym pobycie za granicą, osiadł we Lwowie.

**Ulica Karola-Ludwika, 33. Ordynuje rano od 12—1 — popołudniu od 2—4.** 8 9—?

## Karol Klimowicz

19 *ulica Wałowa, 11, poleca* 4—?

| | | |
|---|---|---|
| **Marmoladę** włoską | 1/2 kilo | 44 ct. |
| **Powidło** węgierskie | „ „ | 20 „ |
| **Marony** włoskie | „ „ | 22 „ |
| **Szmalec** peszteński | „ „ | 48 „ |

## BOLESŁAW MIKULIŃSKI

*plac Halicki, 12, poleca*

**skład i pracownię sukien męskich**

oraz obfity wybór materji zagranicznych i krajowych. — Wykonuje wszelkie suknie męskie według najnowszej mody jak najsturanniej.

20 4—?

## ZMIANA LOKALU.

Przeniosłem mój sklep do Rynku, 27. Pracownię przy ulicy Jagielońskej (Jezuickiej) z pod l. 8, przeniosłem pod l. 22.

Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe zaufanie, upraszam i nadal o łaskawe względy. — W sklepie lub w pracowni przyjmuję obstalunki i reperacje.

15 5—? ***J. Jaremkiewicz*, blacharz.**

## Specjalny magazyn ZABAWEK

17 poleca 5—?

**Karol Lang**

*we Lwowie, ulica Halicka, 6.*

## Najważniejsze przepisy kolejowe i taryfy

pocztowe i telegraficzne, miary i wagi, wykazy należytości stemplowych i konsumcyjnych itp., w ogóle co tylko dobry kalendarz odpowiadać może z dodatkiem wielkiego działu beletrystycznego, to tylko **„Kalendarz powieściowy na r. 1877“.** Egzemplarz 50 ct., na prowincję franko 60 ct., tuzin 4 zł. z „Kalendarzem Ściennym“ w księgarni BODEKA we Lwowie, ulica Ormiańska, 8. 11 7—?

## Skład obuwia

wszelkiego rodzaju po cenach umiarkowanych, za nadesłaniem starego bucika na miarę; przyjmuje także zamówienia z prowincji i wykonuje spiesznie i wysyła za zaliczką pocztową. 21 3—?

**L. DEMCZUK,**

Lwów, ulica Kopernika, 8.

## „SZCZUTEK“

Prenumerata kwartalna wynosi **2** złr. **50** ct. — miesięcznie **85** ct. Numer pojedynczy **20** ct.

5 9—?

**W Administracji**

## „KRONIKI CODZIENNEJ“

przy ulicy Sobieskiego, 4, obok sklepu pana Kühmayera przyjmuje się prenumerata i ogłoszenia 3 9—?

## SKŁAD OBÓWIA

damskiego, męskiego i dla dzieci w największym wyborze, oraz przyjmuje zamówienia miejscowe i z prowincji, wykonuje takowe w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych. 16 5—?

FRANCISZEK OSTROWSKI

ulica Wekslarska (Kapitulna), 4.

## Klucznica

z kilkoletnem chlubnem świadectwem może zaraz przyjąć miejsce. Adres pozostawiony w Administracji „Kroniki Codziennej“. 22 3—4

## Młoda dziewczyna

wiedeńka, poszukuje zajęcia jako kucharka lub pokojowa. 23 1—?

Bliższa wiadomość w Administracji „Kroniki Codzienej.“

## J. C. STAFF & Comp.

ulica Jagiellońska, 7.

Polecają swoją fabrykę wyrobów kandyzowanych, oraz wyborny środek do zapobieżenia **chrypce** i kaszlu, jako też ekstrakt słodowy we flaszkach i cukierki 1 pakiecik po 6 ct. 12 9—30

## Korespondent i pomocnik handlowy

poszukuje tu lub na prowincji odpowiedniego zatrudnienia.

Bliższe szczegóły poda Administracja „Kroniki Codziennej“. 3 3—10

## Epilepsje

(padaczka) leczy listownie lekarz specjalny dr. **Killisch**, Neustadt, Drezden, (Sachsen).

**8.000 skutecznie wyleczonych.** 175 1—60



*Handel towarów żelaznych i pierwszy wyłączny skład naczyń kuchennych pod firmą*

## TH. & H. SCHEER.

*we Lwowie, ulica Teatralna, 1. przy placu Marjackim,*

131 20—120

poleca w wielkim wyborze i po cenach najniższych wszelkie narzędzia rolnicze i rzemieślnicze, piece żelazne do opalania węglem i drzewem, krzyże żelazne złocone w ogniu, kuchenki naftowe poprawnej konstrukcji i wszelkie przybory do wycinania piłeczką.

# Dom bankowo- i komisowo-handlowy

## ALEKSANDRA ORŁOWSKIEGO

***przy ulicy Ormiańskiej, liczba 23. — I. piętro,***

dostarcza na dobra ziemskie i realności **pożyczki hipoteczne**, zajmuje się sprzedażą **dóbr ziemskich, folwarków, realności, lasów,** jako też wszelkich **ziemiopłodów**; wydzierżawianiem dóbr i folwarków i zamianą dóbr na domy.

158 5—?

# JÓZEF IWANICKI

**mechanik**

*przy ulicy Akademickiej w hotelu George.*

Poleca szanownej publiczności swój obficie zaopatrzony

## SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

wszelkich systemów z najsławniejszych fabryk amerykańskich z udzieleniem 5-letniej gwarancji. Utrzymuje zawsze na składzie czółenka, igły i części składowe do wszystkich systemów maszyn, oraz przyjmuje takowe w zamian.

Wszelkie reperacje uskutecznia najśpieszniej **po nader umiarkowanych cenach** — Zamówienia z prowincji wysyła odwrotnie za pobraniem pocztowem.

159 8—?

## Po zniżonych cenach

sprzedaje kupującym większą ilość

# NAFTY

a mianowicie:

*z niżej wymienionych cen drobnej sprzedaży opuszczam:*

**przy odbiorze najmniej 10 litr naraz — 2 ct. na litrze**
„ „ „ 20 „ „ — 4 „ „ „
„ „ „ 50 „ „ — 5 „ „ „

Obecnie sprzedaję w ośmiu moją firmą zaopatrzonych sklepach

**na nową miarę po następujących stałych cenach:**

**1** litr pełno namierzony zawierający 840 gramów czyli półtora funta wiedeńskiego najlepszej nieeksplodującej bezwonnej

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| salonowej | nafty Nr. | I. | po **42** | ct. |
| białej | „ „ | II. | „ **38** | „ |
| gospodarskiej | „ „ | III. | „ **34** | „ |
| kuchennej | „ „ | IV. | „ **30** | „ |
| amerykańskiej | „ „ | V. | „ **40** | „ |

Na **prowincję** wysyłam za **przekazem** do wszystkich stacji kolejowych zamówioną naftę każdego tygodnia w **poniedziałki i piątki**.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma **asygnaty**, za któremi nabytą ilość nafty w każdym moim sklepie **częściami** odbierać może.

Za najprzedniejszą jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, ręczy moja od kilku lat znana firma.

Zapalnej nafty w moich sklepach, jako towaru lichego i niebezpiecznego nie trzymam.

Sprzedający w moich sklepach obowiązani są przy sprzedaży drobiazgowej, namierzać litr **całkiem pełno**, przez co kupujący otrzymują na każdym litrze **30 gramów więcej**, jak we wszystkich innych sklepach naftowych, w których litr, choćby i należycie, jednak tylko do punktu namierzony, zawiera najwięcej **810** gramów.

***Piotr Miączyński,***

127 12—? fabrykant nafty we Lwowie, ulica Sykstuska l. 47.

## Główny skład futer

***pod „Tygrysem,“ ulica Halicka liczba 1.***

## ADAMSKI & CZAPCZYŃSKI

dawniej STANISŁAW ARMATYS we Lwowie

polecamy najobficiej zaopatrzony nasz magazyn w najlepsze i najmodniejsze gatunki futer gotowych tak męskich, jako też damskich a mianowicie:

**Futra** gotowe damskie **i** męskie tak do podróży **jak i do miasta** w wielkim wyborze. **Garnitury damskie** (kołnierz i zarękawek) we wszystkich gatunkach w guście najmodniejszym. **Kaftany astrachanowe** damskie prawdziwe podszyte futerkiem. **Wierzchy** jedwabne i wełniane gotowe do futer damskich, jako też **wierzchy** męskie do futer z materyj najtrwalszych i najmodniejszych. **Peleryny gronostajowe** (kardynałki) na bale i wesela. **Garniturki dziecinne** (kołnierzyk i zarękawek) oraz **Czapki** futrzane i **Kołpaki** w różnych gatunkach.

Obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary metrycznej, wykonujemy z całym pospiechem, akuratnością i sumiennością po cenie najumiarkowańszej, udzielając każdemu z szanownych naszych odbiorców zupełną gwarancję tak co do trwałości, i prawdziwości towaru, jak niemniej akuratnego wykonania.

Udzielamy również **kredytu w ratach miesięcznych**, jednak rata miesięczna mniejszą być nie może nad 10 złr., a wypłata takowych dłużej nad sześć miesięcy trwać nie może.

147 11—?

*Ostatni rok wydawnictwa.*

## Ważne zawiadomienie!

Ktoby jeszcze życzył sobie zapisać się na

# DZIEJE POWSZECHNE

**Fryderyka-Krzysztofa-Szlossera,**

i otrzymać takowe w cenie prenumeracyjnej, o połowę niższej od ceny księgarskiej, może to jeszcze uczynić aż do końca b. r.

**Dzieje Powszechne Szlossera** wychodzą we Lwowie nakładem KSIĘGARNI POLSKIEJ w 22 tomach dużej 8ki, od 33 do 41 arkuszy druku każdy. Już wyszło tomów 16, pod prasą tom 17 i 18. Jest to najobszerniejszy, a zarazem najpopularniejszy wykład dziejów powszechnych, w literaturze polskiej zaś jedno z największych dzieł. Cena po wyjściu z druku będzie wynosić 110 zł.

***Warunki dla prenumerujących:***

Można albo odebrać wszystkie wyszłe 16 tomów (z policzeniem za tom ostatni) 42 zł. 50 ct. — w pięknej oprawie 56 zł. 10 ct.

Albo odbierać po jednym tomie co miesiąc, płacąc za tom I. (z policzeniem za ostatni) 5 zł., oprawny 6 zł. 60 ct. — za dalsze zaś tomy po 2 zł. 50 ct., oprawne 3 zł. 30 ct.

Całkowity dochód z tego wydawnictwa obliczony na 17.000 zł. przeznacza się na oświatę ludu.

Lista wszystkich prenumeratorów będzie do dzieła dołączoną.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem:

## Księgarnia Polska, Lwów.

Można zamawiać za pobraniem pocztowem. 167 4—6

*Ostatni rok wydawnictwa.*

# Telegrafy Domowe.

Ażeby P. T. Publiczności przedstawić dowód, że jedynie ja w Galicji służyć mogę najtańszym i najlepszym towarem, ogłaszam mój cennik:

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 **taster** drewniany politurowany | — | zł. | 75 ct. |
| 1 „ porcelanowy | — | „ | 75 „ |
| 1 „ metalowy, złocony, lub niklem pociągnięty | — | „ | 90 „ |
| 1 „ przenośny w kształcie gruszki z drzewa orzechowego, z guzikiem z kości słoniowej i dwoma metrami jedwabnego sznurka | 2 | „ | 70 „ |
| 1 „ sygnałowy z metalu, z guzikiem ze słoniowej kości | 2 | „ | 40 „ |
| 1 „ do bramy domu z metalu | 3 | „ | — „ |
| Aparaty sygnałowe, pięknie politurowane skrzynki z drzewa orzechowego, dzwonek stalowy — w miarę wielkości od 5 zł. 63 ct. do | 8 | „ | 25 „ |
| Dzwonki niklowe od 6 zł. 15 ct. do | 11 | „ | 25 „ |
| Indykatory eleganckie ze zwierciadlaną szybą za Nr. | 5 | „ | 63 „ |
| 1 Element | 1 | „ | 35 „ |
| 1 kilo drutu woskowanego | 4 | „ | 20 „ |
| 1 „ „ gutaperkowego | 10 | „ | 50 „ |

Pneumatyczne telegrafy kolejowe, tuby, aparaty fizykalne (indukcyjne) i konduktory

**po cenach jak najtańszych.**

Zapraszam P. T. Publiczność, ażeby raczyła przekonać się w moim handlu, iż towar mój jest nie tylko tani, lecz zarazem elegancki i trwały.

Tamże można nabyć

## ROLETY I ŻALUZJE

**w wielkim wyborze.**

*Z wysokim szacunkiem*

## J. CHRISTOF.

161 7—? Lwów, ulica Kopernika, liczba 2.

## Dom bankowy i wymiany

## ISIDOR COHN

171 6—?

**we LWOWIE, ulica Teatralna, 1,**

w gmachu dr. Roińskiego,

**kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym i udziela na takowe pożyczki gotówką. Wszelkie losy państwowe i prywatne sprzedaje za spłatą ratami. Przeprowadza pożyczki hipoteczne w instytucjach krajowych i zagranicznych.**

Przyjmuje komisowo **kupno i sprzedaż** produktów rolnych i udziela na takowe zaliczki.

Zlecenia z prowincji najpunktualniej i najspieszniej załatwia.

## Ajencja kopalń WĘGLA KAMIENNEGO

**w Jaworznie**

poleca najlepszy węgiel kamienny do kuchni i pieców pokojowych

173 po **80 cnt. za jeden centnar** z odstawą do domu. 2—4

*Zamówienia przyjmuje Biuro Ajencji plac Bernardyński, 1. — Skład ulica Szpitalna, 10.*

## Stanisław Binkowski

*Lwów, ulica Skarbkowska, l. 7., II. piętro.*

## Konfekcja ubiorów damskich i nowości.

Odebrałem najświeższy wybór próbek materji wełnianych na sezon teraźniejszy, podług których przyjmuję zamówienia na suknie.

155 6—?

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.

Druk Kornela Pillera.